



Zatrzymani sprawcy rozbojów

Sąd tymczasowo aresztował dwóch mieszkańców Bojszów w wieku 18 i 27 lat, podejrzanych o dokonanie rozbojów z użyciem niebezpiecznego narzędzia. 19-letni bielszczanin, za współudział w jednym z ostatnich napadów, został objęty policyjnym dozorem. Zatrzymani przez bieruńskich kryminalnych mężczyźni będą odpowiadać za pięć przestępstw. Grozi im nawet 12 lat więzienia. Znamy więcej szczegółów na temat tego wydarzenia.

- Na podstawie metod działania oraz po przesłuchaniu osób i zebraniu dowodów postawiono im zarzuty udziału w 5 napadach – relacjonuje nam st. asp. Katarzyna Skrzypczyk, rzecznik pasowy bieruńskiej policji. Pierwszy napad miał miejsce 20 grudnia ubiegłego roku w Bojszowach na sklep przy ul. Jedlińskiej. Kolejne trzy wydarzyły się poza naszą gminą. Wszystkich dokonano



KPP Bieruń



w marcu. Najpierw 2 dnia tego miesiąca napadli na sklep w Wiśle Małej w powiecie cieszyńskim. Po pięciu dniach ich ofiarą była placówka w Drogomyślu w powiecie cieszyńskim. Natomiast 9 marca obrali sobie za cel sklep w Łędzinach. Tu napad zarejestrowała kamera monitoringu, co, jak się później okazało, przyczyniło się do identyfikacji sprawców. Ostatnim, kluczowym dla przestępczego procederu i działań policji był napad w Bojszowach. Miał miejsce

12 marca na sklep przy ul. Gaikowej.

Metoda bandyckiego działania była za każdym razem podobna. Jeden ze sprawców zasłaniając twarz szalikiem lub chustką wchodził do sklepu i grożąc nożem ekspedientce domagał się wydania kasetki z pieniędzmi lub samych pieniędzy, drugi czekał w samochodzie z zapalonym silnikiem. Po dokonaniu napadu szybko odjeżdżali z miejsca zdarzenia.

W ostatnim napadzie w Bojszowach wziął udział również

19-letni bielszczanin, który przed akcją zrobił rozeznanie w sklepie. Tym razem poza pieniędzmi łupem złodziei padł również alkohol. Policji natychmiast po zgłoszeniu napadu podjęli akcję w celu ujęcia sprawców. Na podstawie zeznań świadków udało się ustalić numer rejestracyjny samochodu, co przyczyniło się do ujęcia 2 sprawców, których w niedługim czasie policjanci zastali w jednym z mieszkań. Trzeci z uczestników zdarzenia został zatrzymany później.

Znalezione w samochodzie ubrania oraz przede wszystkim nóż, którym posługiwali się podczas napadów, jednoznacznie wskazały na sprawców.

Na wniosek policjantów i prokuratora tyski sąd wobec całej trójki przestępców zastosował środki zapobiegawcze. Dwaj bojszowianie zostali tymczasowo aresztowani. Jeden z nich był już wcześniej znany policji z przestępczej działalności. Śledczy udowodnili im pięć wspomnianych rozbojów z użyciem noża. Natomiast 19-latek z Bielska-Białej został objęty dozorem policji i zobowiązany do złożenia w sądzie poręczenia majątkowego. Będzie on odpowiadał tylko za ostatni z napadów. Wszyscy zatrzymani (bez względu na rolę, jaką odegrali w rozbójniczym procederze) za popełnione przestępstwa z użyciem niebezpiecznego narzędzia mogą spędzić za kratami nawet 12 lat. kpp

25 lat gminy Bojszowy

2 kwietnia 1991 roku na mapy Polski wróciły Bojszowy jako samodzielna gmina. Przypominamy po ćwierćwieczu, jak do tego doszło, że z socjalistycznego miasta Tychy zostały w 1991 r. wyłączone Bojszowy i cztery inne gminy.

W specjalnej jubileuszowej wkładce przedstawiamy wywiad z Wilhelmem Hachułą, jednym z dwóch radnych, którzy w latach 1990-91 reprezentowali Bojszowy w tyskiej radzie miejskiej i przyczynili się do odzyskania samodzielności.

Bohaterką drugiej rozmowy jest Justyna Pomietło. Urodziła się w 1991 r. i jest zatem rówieśniczką odrodzonej gminy. Jej droga życiowa jest przykładem sukcesu, jaki mogą odnieść młodzi ludzie z gminy bojszowskiej.

Prezentujemy również w swoistym kalendarium (25, 20, 15, 10, 5 lat temu), jak zmieniła się gmina w ciągu tych 25 lat. Okres ten podzieliśmy na etapy, odnotowując o czym pisaliśmy w czasie, gdy przypadały kolejne jubileusze.

Jak do tego doszło?

W 1977 r. miejscowości tworzące dziś gminę Bojszowy włączone zostały do Tychów. Już 2 lata wcześniej taki sam los spotkał Bieruń Stary, Łędziny czy Kobiór. Byli jednak ludzie, jak Jan Wieczorek z Bierunia Starego, którzy od początku nie mogli pogodzić się z tym faktem i zabiegali o przywrócenie samodzielności wchłoniętych przez Tychy. Gdy w latach 1980-81 sprawa

była na dobrej drodze, wprowadzony został stan wojenny i te nadzieje przysły.

Dopiero zmiany na szczytach władzy i reformy ustrojowe, które rozpoczęły się w roku 1989 r. spowodowały, że przywrócenie samodzielności stało się realne. W tym samym roku ówczesna Miejska Rada Narodowa w Tychach podjęła uchwałę o odłączeniu gmin Bieruń, Bojszowy, Łędziny, Kobiór i Wiry. – Już wówczas zostało zasiane ziarno samodzielności – wspomina Henryk Utrata, który wtedy był jednym z bojszowskich radnych w Tychach. Zmiana granic okazała się jednak nierealna przed wejściem w życie nowej ustawy o samorządzie terytorialnym (8 marca 1990 r.).

Dokończenie na str. 7.



KRONIKA POLICYJNA

2 marca w Świerczyńcu na ul. Trzciniowej policjanci zatrzymali 30-letniego mieszkańca Bierunia, który posiadał 7 gramów marihuany.

9 marca w Świerczyńcu na ul. Barwnej włamano się do sklepu, skąd skradziono towar i gotówkę.

12 marca w Bojszowach na ul. Gaikowej policjanci zatrzymali dwóch mieszkańców Bojszów w wieku 18 i 27 lat oraz 19-letniego mieszkańca Bielska-Białej, którzy w sklepie monopolowym grożąc użyciem noża doprowadzili do stanu bezbronności ekspedientkę, a następnie skradli pieniądze z kasy i alkohol.

17 marca w Świerczyńcu na ul. Krętej włamano się do domu jednorodzinnej, skąd skradziono mienie.

17 marca w Międzyrzeczu na ul. Gromadzkiej policjanci z KPP w Pszczynie zatrzymali 65-letniego mieszkańca Międzyrzecza, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości i pomimo sądowego zakazu. Wynik badania 1,01 mg/l.

21 marca w Bojszowach Nowych na ul. Cichy Kącik policjanci zatrzymali 65-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 0,55 mg/l.

21 marca Bojszowach Nowych na ul. Cichy Kącik policjanci zatrzymali 59-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 0,29 mg/l. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny.

Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl
Nakład: 1500 egz.

Druk: Infomax Katowice
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Zbiórka elektrośmieci

8 i 29 kwietnia odbędzie się zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego sprzed posesji mieszkańców. Elektrośmieci należy wystawić przed posesję najpóźniej do godz. 6.00 w dniu zbiórki. Odpady wystawione po tym terminie nie zostaną odebrane.

Zbiórka 8 kwietnia obejmuje ulice w:

Bojszowach - Dworzysko, Dolna, Równoległa, Mokra, Szyszkowa, Kwiatowa, Wiosenna, Słoneczna, Bliska, Chmielna, Żytnia, Olszynki, Gościńska, Dąbrowskiej, Lipowa, Miodowa, Św. Jana, Książęca, Parkowa, Równa, Nowa, Sze-

roka, Polna, Uroczą, Gwardzistów, Ceglana, Spacerowa, Średnia, Kosmonautów, Św. Józefa, Szczęsna, Gwarna, Gaikowa, Bociania, Stalmacha, Żwirowa, Łączna, Domowa, Fabryczna, Myśliwska, Pancerniaków, Dąbrowa.

Bojszowach Nowych - Cichy Kącik, Korzenicka, Graniczna, Sierpowa.

Świerczyńcu - Korzenicka, Graniczna, Sierpowa, Szkolna, Lawendowa.

Zbiórka 29 kwietnia obejmuje ulice w:

Jedlinie - Naspowa, Skromna, Kłosowa, Łęgowa, Chłopska, Wiślana, Stawowa, Wol-

ska, Bratków, Wałowa, Księdza Grycmana, Świętojańska, Bojszowska.

Bojszowach - Jedlińska Międzyrzeczu - Żubrow, Kopalniana, Podlesie, Strumykowa, Gilowicka, Międzyrzeczna, Pomnikowa, Przeczna, Gromadzka, Jasna, Skrajna, Sportowa, Spokojna, Barć, Lisia, Farska.

Bojszowach Nowych - Ruchu Oporu, Kowola, Cicha, Zgody, Gościńska, Prosta.

Świerczyńcu - Barwna, Jodłowa, Leśna, Ogrodnicza, Społeczna, Wiklinowa, Dębowa, Kręta, Kasztanowa, Klubowa, Trzciniowa, Brzozowa, Siewna, Grobla, Skośna, Złoty Łan, Zakątek, Rolnicza. ug

Aktywne Wspieranie przez Skuteczne Działanie

To nazwa projektu do którego realizacji przystąpił powiat bieruńsko-łędziński przystąpił w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego. Realizatorem projektu jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łędzinach. Projekt obejmuje 85 osób w wieku 15-65 lat z gmin Łędziny, Imielin, Chełm Śląski, Bieruń i Bojszowy.

Projekt tworzy innowacyjną ofertę mającą na celu wzrost zdolności do zatrudnienia jego uczestników. Projekt pozytywnie wpływa na promowanie równości szans kobiet i męż-

czynn poprzez działania z zakresu aktywnej integracji, które przyczyniają się do zwiększenia trwałego udziału kobiet i mężczyzn w zatrudnieniu i rozwoju ich kariery (trener pracy, asystent osoby niepełnosprawnej), ograniczenia segregacji na rynku pracy (poprzez promowanie i kierowanie kobiet i mężczyzn na tego samego typu szkolenia i kursy), zwalczania stereotypów związanych z płcią w dziedzinie kształcenia i szkolenia (międzyplciowe promowanie szkoleń i kursów dotychczas kojarzonych z pracą wykonywaną tylko przez kobiety lub mężczyzn) oraz propa-

gowania godzenia pracy i życia osobistego (poprzez elastyczne formy zatrudnienia). Wyraża się to we wsparciu uczestników w postaci: promowania na etapie promocji projektu zatrudnienia i mobilności pracowników, godzeniu życia zawodowego i prywatnego oraz promowaniu włączenia społecznego i zwal-

czaniu ubóstwa – m.in. poprzez zwalczanie dyskryminacji ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną.

Więcej informacji można uzyskać na stronie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łędzinach. ug

Strategia i program

Powołany został zespół w Urzędzie Gminy, który zajmie się opracowaniem „Strategii rozwoju gminy” na lata 2016-25. Dokument będzie konsultowany z radnymi oraz mieszkańcami.

Kolejnym opracowaniem będzie „Gminy program rewitalizacji”, w którym znajdzie się informacja o obszarach gminy, które nadają się do rewitalizacji. Oba dokumenty pomogą w staraniach o pieniądze na dofinansowanie zamierzeń gminy.

Podziękowanie

Pragniemy serdecznie podziękować sponsorom za hojność i wkład włożony w przygotowanie tegorocznej zabawy karnawałowej.

Lista sponsorów: Gabinet Kosmetyczny Ania Bania Siwy, ZRI Chrobok, Stacja Paliw BP w Tychach, Kancelaria Adwokacka Grzegorz Wójcik, Appolinar biżuteria, Bieruńskie Babeczki, Rhodiana Sutasz Wiola Nyga, Agnieszka Gabiga-Nowak, Tyskie Eko Produkty Tychy, Mobilne Usługi Fryzjersko-Kosmetyczne „Bel-leza” Barbara Poerschke, OSP Świerczyniec, Vitality Izabela Goj-Michalik, Emilia Kuźnik Łędziny, Sloik i Kawa Tychy, Koraletka bransoletki i inne drobiazgi, Mateusz Olejnik, Chrobok PPI, Gie el, Gabinet Kosmetyczny Joanna Rozmus, TapiClean Daria Szula.

Rada Rodziców Gminnego Przedszkola w Bojszowach, oddział w Świerczyńcu

Na skróty przez gminę

Stypendia sportowe

Gminna Sportowa Komisja Stypendialna na podstawie uchwały Rady Gminy Bojszowy z 30 listopada 2015 r. przyznała za osiągnięte wyniki sportowe stypendia na rok 2016 Rafałowi Biolikowi, Szymonowi Biolikowi oraz Michalinie Malinie.

Za darmo na mecze

Stadion Miejski w Tychach zaprasza mieszkańców powiatu bieruńsko-łędzińskiego, a zatem i gminy Bojszowy (oraz mikołowski i pszczyńskiego) na mecze GKS-u Tychy. Nieodpłatne zaproszenia można odebrać w dniu meczu rozgrywanego na tym samym stadionie. W kasie wystarczy okazać dowód tożsamości.

Sezon tenisowy

Marek Kumor zaprasza dzieci i młodzież 7 maja (sobota) do udziału w turnieju tenisa ziemnego. Turniej rozpocznie się o godz. 10:00 na boisku szkolnym w Międzyrzeczu. Zapisy do 5 maja – tel. 669 077 100.

Wypełnij ankietę

Gmina Bojszowy złożyła deklarację współpracy ze Społeczną Szkołą Zarządzania i Handlu w Oświęcimiu w zakresie realizacji projektu „E-kompetentni” - działanie 3.1.

W ramach projektu prowadzone będą działania edukacyjne mające na celu poprawę oraz zwiększenie stopnia umiejętności korzystania z Internetu, w tym e-usług publicznych. W nieodpłatnych warsztatach i szkoleniach będą mogli wziąć udział wszyscy pełnoletni mieszkańcy Gminy.

W związku z powyższym Urząd Gminy w Bojszowach zwraca się z prośbą o wypełnienie ankiety, której wyniki pozwolą na sporządzenie lokalnej diagnozy zasobów i potrzeb w zakresie kompetencji cyfrowych, Ankieta znajduje się na stronie www.bojszowy.pl zz

Zmarli

Urszula Stalmach (urodzona w roku 1949) z Bojszów, Jan Hachula (rocznik 1955), ze Świerczyńca, Augustyn Kapica (rocznik 1926) z Międzyrzecza, Agnieszka Buła (rocznik 1937) z Bojszów.

6-latki do szkoły, czy do przedszkola?

Wedle nowych przepisów 6-latki będą w roku szkolnym 2016/2017 kontynuowały zajęcia w przedszkolu. Mogą jednak na zgłoszenie/wniosek rodziców pójść do szkoły. Ze wstępnych danych wynika, że w klasach I szkół podstawowych naszej gminy będzie bardzo mało dzieci. - Z pozycji gminy i organizacji oświaty sytuacja jest nienajlepsza – powiedział na marcowej sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata.



Jeden uczeń w klasie?

Rekrutacja w szkołach podstawowych nie została jeszcze zakończona, ale z informacji przekazanych przez szkoły wynika, że w Świerczyńcu w roku szkolnym 2016/2017 w klasie I będzie 12 uczniów, a w Bojszowach 13. W szkole podstawowej w Międzyrzeczu jest tylko jeden siedmiolatek, a z rodzicami 6-latków prowadzone są rozmowy w sprawie ewentualnego zapisania dzieci do I klasy – przepisy zmieniające ustawę o systemie oświaty mówią, że oddział może być utworzony, gdy spodziewana liczba uczniów w klasie przekracza 7, w przeciwnym wypadku gmina ma obowiązek wskazać jako miejsce realizacji obowiązku szkolnego szkołę podstawową inną niż szkoła, w obwodzie której dziecko mieszka.

Wzrost kosztów utrzymania

Wójt dalej zwrócił uwagę, że jeżeli zostanie przywrócona oś-

mioletnia szkoła podstawowa, to tak mało liczebne klasy będą funkcjonowały przez kolejne lata, co będzie bardzo kosztowne dla budżetu gminy. Istotne jest również, że gmina na utrzymanie przedszkolaka otrzymuje rocznie 1.370 zł, a na 6-latkę jako ucznia niemal 6.000 zł rocznie. Pozostawienie 6-latków w przedszkolu oznacza znaczne zmniejszenie subwencji oświatowej dla gminy, czyli wzrost kosztów utrzymania szkół, które gmina będzie zmuszona pokryć z własnego budżetu rezygnując z innych zadań. A zatem z pozycji gminy lepszą sytuacją jest ta, gdy 6-latki pójdą do szkoły. Zwłaszcza, że szkoły w gminie posiadają odpowiednią bazę (doświadczenie, wyposażenie, pomoce, pomieszczenia), by trafiły do nich dzieci 6-letnie.

W poprzednich latach duża część rodziców skorzystała z tej możliwości i posłała swe dzieci do szkoły. Z informacji przekazywanych przez szkoły wynika, że 6-latki posłane do klasy I bardzo dobrze radzą, często przewyższając umiejętnościami te dzieci, które zaczęły edukację w wieku 7 lat.

Gorsze warunki nauki

Brak dzieci 6-letnich w szkołach w przyszłym roku szkolnym spowoduje, że następne roczniki będą bardzo liczne – w związku z tym pogorszą się warunki nauczania. Trudniej też tym rocznikom będzie się dostać do szkół ponagimnazjalnych, na studia, a potem znaleźć pracę – bo na rynek w krótkim czasie trafi wielu absolwentów.

Nie ma formalnych, ani praktycznych powodów, dla których

6-latki nie mogłyby się znaleźć w szkołach, tym bardziej, że z uwagi na zmianę podstawy programowej, dzieci 6-letnie pozostawione w przedszkolu będą realizować podobną podstawę programową, co uczniowie klas pierwszych.

Brak miejsca dla 3 i 4-latków

W Bojszowach, choć nie tylko w naszej gminie, powstaje kolejny problem: gdy 6-latki zostaną w przedszkolu, zajmą w nim miejsca 3 i 4-latkom. Dojdzie do tego, że nie będzie miejsca nie tylko dla chętnych 3-latków, które mogłyby trafić do przedszkola, ale nawet dla wszystkich chętnych 4-latków, które zgodnie z przepisami gmina ma obowiązek przyjąć. I to w sytuacji, gdy w gminie oddano właśnie do użytku piękny

i nowoczesny obiekt przedszkola. Jednak 5 lat temu, gdy był projektowany, trudno było przewidzieć, że dojdzie do takiej sytuacji. Co wobec tego może zrobić gmina?

- W roku szkolnym 2017/2018, gdy wejdzie w życie przepis nakładający obowiązek przyjęcia do przedszkola wszystkich chętnych 3, 4, 5 i 6 latków, będziemy zmuszeni tworzyć oddziały przedszkolne w odpowiednio zaadaptowanych pomieszczeniach w obiektach komunalnych – odpowiada wójt Henryk Utrata. zz

Dzień skupienia

W tyskim kościele pw. Św. Marii Magdaleny 19 marca odbyło się wielkopostne spotkanie samorządowców z naszego regionu (od Pszczyzny po Mikołów i Mysłowice). Taki dzień skupienia organizowany jest co roku, co roku też uczestniczy w nim grupa radnych z naszej gminy. Na program złożyły się: konferencja i Msza św. w intencji samorządowców.

W tym roku zgromadzenie radnych gmin i powiatów z naszego regionu zaszczylił metropolita, ks. arcybiskup Wiktor Skworec, który oprócz przewodniczenia Mszy św. wygłosił kazanie. Spotkanie zakończył wspólny obiad.

Na pamiątkę każdy z samorządowców otrzymał encyklikę papieża Franciszka „Laudato si. W trosce o wspólny dom.” ah

Budowa S-1 znów odłożona

Jak już informowaliśmy, rezolucję w sprawie kolejnego odłożenia budowy ważnej nie tylko dla powiatu drogi ekspresowej S-1 podjęli radni powiatowi. „Brak realizacji tej inwestycji o strategicznym znaczeniu dla powiatu bieruńsko-lędzkiego negatywnie wpływa na drożność komunikacyjną, hamuje jego możliwości rozwojowe” – czytamy w rezolucji. „Niedopuszczalne jest, by ta inwestycja była nadal przesuwana w czasie bez konkretnego określenia terminu jej wykonania” – stwierdzają radni. Apele w tej sprawie wyśtosowali również radni innych gmin powiatu. Przypomnijmy, że droga ma bieć od Mysłowic

do Bielska-Białej i ma odciążać ruchliwą drogę dwupasmową z Katowic przez Tychy i Pszczynę do Bielska-Białej. O już historycznych planach tej inwestycji sprzed 10 lat piszemy na stronie 9.

Jak się okazuje, budowa drogi S-1 została przesunięta na listę rezerwową z listy podstawowej. - Aktualny stan prawny jest taki – wyjaśnił nam starosta Bernard Bednorz - że regionalny dyrektor ochrony środowiska, który wydaje decyzję środowiskową, przeprowadza konsultacje. Ta procedura jest w toku, a decyzja ma być podjęta do końca czerwca tego roku. Inwestycją są zaintereso-

wane również organizacje ekologiczne. Jeśli decyzja środowiskowa się uprawomocni, to wojewoda będzie mógł wydać decyzję o realizację inwestycji celu publicznego czyli pozwolenie na budowę.

Program budowy dróg ekspresowych został zrewidowany pod tym kątem, że uruchomione zostały te inwestycje, które posiadały stosowne zezwolenia i dokumenty pozwalające rozpocząć budowę, a pozostałe, jak nasza S-1, zostały przesunięte na listę rezerwową. Póki trwa proces planistyczny i nie zostaną dograne sprawy formalnie, nie będą na ten cel rezerwowane pieniądze. zz

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753

Dziewczęta wiedzą więcej

Paulina Gopek wśród uczniów podstawówek i Kinga Deda w gronie gimnazjalistów wygrały gminny finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej i Ekologicznej, „Młodzież zapobiega pożarom”. Wraz ze zwycięzcą finału powiatowego, który odbędzie się 16 kwietnia w Lędzinach, reprezentować będą powiat biełuński-lędziński w finale wojewódzkim.

18 marca po raz 23. przeprowadzono go w świerczynieckiej podstawówce. Po raz pierwszy nie uczestniczyła w nim reprezentacja bojszowskiej podstawówki.

Dwie czteroosobowe drużyny z SP Międzyrzecze i GSP Świerczyniec oraz również czteroosobowa drużyna bojszowskiego gimnazjum rozwiązywały testy, złożone z 40 pytań (dla każdej grupy inne).

Mieli na to godzinę. Ale niektórym wystarczyło zaledwie kwadrans, by uporać się z trudnym materiałem. Wypracowa-



nie po trzynastu minutach oddał Paweł Stanowski ze szkoły międzyrzeckiej, najszybciej z pytaniami wśród gimnazjalistów uporał się Tomasz Wuwer, bo już w 16. minucie.

W kategorii uczniów podstawówek klas IV – VI zwyciężyła Paulina Gopek, reprezentantka gospodarzy, która odpowiedziała prawidłowo na 26 pytań. By wyłonić trzeciego zawod-

nika trzeba było przeprowadzić dogrywkę. Drugie miejsce wywalczył Mateusz Bogocz z tej samej szkoły – 22 punkty, a trzecie Adrian Maliszak z Międzyrzecza – 21 punktów.

Wśród gimnazjalistów najlepszą była Kinga Deda, która zgromadziła 32 punkty, przed Kamilem Jędrysiakiem – 29 punktów i T. Wuwerem – 27 punktów. Laureaci trzech

pierwszych miejsc w każdej kategorii odebrali okolicznościowe dyplomy, pucharki i nagrody rzeczowe, pozostali otrzymali pamiątkowe medale.

Jako że turniejowi towarzyszy konkurs plastyczny komisja pod kierunkiem Krystyny Ścierańskiej postanowiła uhonorować dwadzieścia prac, w tym dziewięć z SP Międzyrzecze i 11 z GSP

Świerczyniec. Dla wyróżnionych opiekunowie drużyn odebrali okolicznościowe medale i upominki rzeczowe.

Nagrody i dyplomy ufundował wójt Henryk Utrata, a pucharki Mirosław Kiczmał. Komisji turniejowej przewodził asp. sztab. Mariusz Szafron z KM PSP w Tychach. Nagrody wręczała sekretarz gminy Longina Giedwiłło w towarzystwie Jana Jęczyńka, prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP.

W powiatowym finale turnieju wezmą udział uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, a wśród nich członkowie drużyn MDP. Każda jednostka winna wystawić jedną drużynę (choć jeszcze nigdy do takiej sytuacji nie doszło). Naszą gminę z reguły reprezentują trzy drużyny. Zwycięzca szczebla powiatowego z laureatami szczebla gminnego reprezentować będą nasz powiat w finale wojewódzkim, który 23 kwietnia odbędzie się w Siewierzu. ah

Nowe władze i samochód

Nowobojszowscy strażacy obradowali na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 6 marca. Spotkanie poprzedziła uroczystość przekazania jednostce nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego. Poświęcenia wozu dokonał kapelan strażaków ks. Michał Palowski, a dowód rejestracyjny i kluczyki przekazali: wójt Henryk Utrata, st. bryg. Kazimierz Utrata, komendant KM PSP w Tychach oraz starosta Bernard Bednorz – również prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP.

Obrady otworzył Krzysztof Kotas, prezes ustępującego zarządu, który następnie przekazał dalsze prowadzenia Maciejowi Rajowi. Porządek zebrania przewidywał 14 punktów. Najpierw sprawozdania z działalności zarządu, naczelnik z działań operacyjnych, skarbnik i szef komisji rewizyjnej. To ostatnie zawierało wnioski o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Przed przystąpieniem do wyboru nowych władz jednostki grupie strażaków wręczono odznaki za wysługę lat



(od 5 do 15) oraz złote, srebrne i brązowe odznaki MDP.

46 uczestników tego zebrania wybrało nowe władze na kolejną kadencję. Na czele zarządu stanął K. Kotas, jego zastępcą został Rafał Kocurek, obowiązki naczelnika przyjął Jan Foltyn, a jego zastępcy Grzegorz Kotas. Skarbnikiem został ponownie Czesław Jasiński, a na sekretarza wybrano Łukasza Mrzyka, członkiem zarządu jest ponadto Artur Tomala. Natomiast trzyosobo-

wej komisji rewizyjnej przewodniczy Andrzej Żołneczko, sekretarzem jest Przemysław Żołneczko, uzupełnia jej skład Krzysztof Zawisza. Wybrano także pięciu delegatów na zjazd gminny ZOSP RP oraz dwóch przedstawicieli do zarządu gminnego ZOSP RP. Są to: A. Żołneczko, G. Kotas, Grzegorz Skipiół, Joanna Kostka i Aneta Madej oraz K. Kotas i J. Foltyn.

Uczestnicy zebrania przyjęli kilka uchwał, w tym uchwałę

o udzieleniu absolutorium, o wyborze nowych władz, o planach Zarządu jednostki na rok bieżący i określającą wysokość składki członkowskiej.

W nowobojszowskim zebraniu uczestniczyli również Jan Jęczyńka, Roman Horst i Stanisław Brzeskot. Były podziękowania ze strony strażaków pod adresem zarówno wójta, jak i komendanta KM PSP przede wszystkim za nową jednostkę, ale także i za działania w roku 2015. Były też podziękowania pod adresem ustępującego zarządu i równocześnie życzenia na nową, pięcioletnią kadencję. Do tych życzeń dołączyła się redakcja naszego gminnego miesięcznika. ah

Wyposażenie wozu

Nowy samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu iveco ma napęd na cztery koła. Waży wraz z uzbrojeniem prawie 14 ton, posiada zbiornik wody o pojemności 3,5 tys. litrów, autopompę dwuzakresową o wydajności 2700 l/min. z linią szybkiego natarcia, działkiem wodno-pianowym, agregatem prądotwórczym o mocy 2,2 k/w, wciągarkę o napędzie elektrycznym i sile ucięcia 6 ton, kamerę cofania i maszt oświetleniowy zasilany z instalacji elektrycznej podwozia.

Kolejne wybory strażaków

Strażacy z jednostek OSP naszej gminy ledwo co zakończyli kampanię sprawozdawczo-wyborczą, a już sposobią się do kolejnych wyborów.

Tym razem będą to wybory nowego Zarządu Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Bojszowach. W tym celu już wybrali po dwóch

przedstawicieli i po pięciu delegatów z każdej jednostki na to strażackie forum, które odbędzie się w sali OSP Bojszowy 9 kwietnia o godz. 16.00.

Kadencja nowego Zarządu potrwa pięć lat. Redakcja naszego miesięcznika życzy trafnych wyborów, a wybranym wytrwałości i sukcesów w działaniu. ah

Coraz więcej protestów

Po radzie bojszowskiej również radni Pszczyny oraz Kobióra podjęli uchwały sprzeciwiające się budowie kopalni przez spółkę „Studzienice”, której złoża obejmuje teren czterech gmin: Bojszów, Pszczyny Kobióra i Miedznej. Nie zrobili tego radni Miedznej, co nie dziwi o tyle, że pod tą gminą znaj-

duje się ułankowa część procenta powierzchni złoża.

Od listopada, kiedy to jako pierwsi opublikowaliśmy najobszerniejszy materiał dotyczący budowy planowanej kopalni, napisały o niej bodaj wszystkie gazety ukazujące się w regionie. Temat trafił również do TVP Info, która

W programie TVP Info na temat kopalni głos zabierał również Grzegorz Sztoler z Międzyrzecza. 2 foto Agnieszka Szafron



14 marca nadała ze Studzienice program z udziałem mieszkańców tej miejscowości oraz Jankowiec i Międzyrzecza.

Natomiast spółka „Studzienice” wydała ulotkę, w której „wyraża swoją stanowczą dezaprobatę wobec nieprawdopodobnych i wprowadzających w błąd treści zawartych w gaze-

cie „Międzyrzecza Klachula”. Grzegorz Sztoler z Międzyrzecza powiedział nam, że ulotka ta jest próbą zastraszenia mieszkańców i sprzeciwił się treściom w niej zawartym.

Tymczasem spółka „Studzienice”, pracuje nadal nad raportem oddziaływania na środowisko. Jest to dokument,

który ujawni pełną dokumentację dotyczącą zamierzeń spółki. Po konsultacjach z mieszkańcami spółka może wnieść wnioski o zmianę studium zagospodarowania gminy. Sprzeciw wobec zmian w studium przez rady gmin będzie formalnym odrzuceniem wniosku spółki. zz

OSP w Międzyrzeczu

Międzyrzeccy strażacy zamknęli kampanię w podstawowych strukturach strażactwa ochotniczego w naszej gminie zebraniem, które odbyło się 19 marca. Zebranie było prawomocne, bo uczestniczyło w nim 22 spośród 34 czynnych strażaków z tej jednostki. Złożono informację o działalności zarządu, sprawozdano w sprawach finansowych, przypomniano działania strażaków w terenie. Komisja rewizyjna swoje sprawozdanie zakończyła wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Na czele nowego sześcioposobowego stanął dotychczasowy prezes Jan Kędzior, jego zastępcą został Bronisław Czuwaj, naczelnikiem Marcin Chrobok, na sekretarza wybrano Janusza Wawrzyczka, finansami zarządzał będzie Grzegorz Sitko. Dotychczasowy naczelnik Antoni Kumor został członkiem zarządu. Komisji rewizyjnej przewodniczył będzie Grzegorz Paszek, sekretarzem tejże został Szymon Kubecko, zaś jej członkiem Tomasz Wirkus.

Międzyrzeccy strażacy wzięli delegatów na Zjazd Oddziału Gminnego i przedstawicieli do jego składu. Delegatami zostali: J. Kędzior, G. Paszek, B. Czuwaj, J. Wawrzyczek i

Sz. Kubecko, zaś przedstawicielami: M. Chrobok i A. Kumor. W spotkaniu uczestniczyli również Kazimierz Utrata, Ma-

riusz Szafron, Maciej Raj, Jan Jęczynek oraz przewodniczący Rady Gminy Bojszowy Marek Kumor. ah



Zajazd

pod „Dzikim”



43-210 Kobiór,
ul. Beśkidzka 7

tel. 696 838 966

www.zajazdpoddzikim.pl

**Polska Kuchnia,
Koryta Góralskie z dowozem do klienta,
Imprezy okolicznościowe.**

Turniej skatowy

Wiktor Noras przed Czesławem Czarnynogą i Henrykiem Kostyrą to trójka najlepszych graczy turnieju skatowego.

Między 27 lutego a 10 marca dwudziestu strażaków i sympatyków straży z gminy bojszowskiej, ale głównie z jednostki OSP Bojszowy, rywalizowało w zimowym turnieju skatowym.

Po pierwszej turze rozgrywek na czoło rywalizujących wysunął się H. Kostyra, który na swoim koncie zbierał 2.145 punktów. W drugiej rundzie zaczął mu zagrażać Mirosław Janus, który zdołał zgromadzić 2.440 punktów. Jednak rzutem na taśmę zwycięstwo w ostatniej turze, a tym samym sukces w całym turnieju odniósł W. Noras, który zdobył aż 2.589 punktów, zaś po zsumowaniu dwóch najlepszych indywidualnie rund okazało się, że zwycięzca uzyskał 4.350

punktów. Drugie miejsce zajął Cz. Czarnynoga – 4.320 punktów, a trzecie H. Kostyra – 4.214 punktów. Ta trójka oprócz nagród rzeczowych, odebrała pamiątkowe dyplomy. Organizatorzy uhonorowali nagrodami, na które złożyły się elektronarzędzia, jak i sprzęt gospodarstwa domowego, dziesięciu najlepszych graczy.

Wiek uczestników był dość zróżnicowany, ale bardzo młodych „skaciorzy” było jak na lekarstwo. Przeważały osoby znacznie pod sześćdziesiątkę, a nawet i starsze. Może to oznaczać, że coraz mniej mamy miłośników tej jakże popularnej nie tylko na Śląsku gry

Współorganizatorami turnieju byli: Zarząd Oddziału Powiatowego ZOSP RP, jednostka OSP Bojszowy oraz wójt Henryk Utrata, który współfinansował ten turniej. ah



**Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek
-samochodowych
-meblowych i dywanów**

Rok zał. 1991r.

*Krzysztof Ścierański
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 48*

Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

Eko-projektanci

Folia, płyty CD, gazety, plastikowe butelki, a nawet kawałki opon – wszystkie te elementy przydały się gimnazjalistom, którzy pierwszy dzień wiosny przywitani na pokazie mody.

Szkolny Samorząd Uczniowski zorganizował konkurs na najciekawszy strój wykonany z surowców wtórnych. Jury oceniało m.in. estetykę stroju, wkład pracy, pomysłowość i zaangażowanie klasy w przygotowanie – i rzeczywiście miało trudny orzech do zgryzienia. -Uczniowie wykazali się niezwykłą kreatywnością. Ich pomysłowość nie znała granic – powiedziała Małgorzata Jęczyń-Głodkowska jeden z opiekunów szkolnego samorządu. - Obrady jury były burzliwe, trudno było wybrać najlepszych, a o znalezieniu się w finałowej trójce zdecydowały ułamki punktów.



W głosowaniu internetowym wygrał strój wg projektu kl III d.

Ostatecznie na pierwszym miejscu znalazła się klasa I a, na drugim – I c, a na trzecim – III d. Ale to jeszcze nie koniec głosowania – sześć strojów, które

otrzymały najwyższe noty od jury, weźmie udział w głosowaniu na nagrodę publiczności, które odbywa się na szkolnym profilu facebookowym. m.jg

Co mówią zwierzęta?

Dowcipny spektakl, w którym zaprezentowany jest punkt widzenia ryby, ptaka i ssaka, okazujących emocje i rozwiązujących rozmaite problemy – takie zadanie mieli do wykonania bojszowscy gimnazjaliści uczestniczący w 25. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Odyseja Umysłu.

Trzy postacie zwierzęce musiały pomóc sobie, komuś nieznanemu, a także zaradzić czemuś, co zagraża przetrwaniu ich wszystkich. W inscenizację wplecione miały być również: wykonywany na żywo taniec, oryginalna piosenka oraz pewne drzwi. Drużyna miała też z góry narzucone ograniczenia, czyli limit czasu na prezentację rozwiązania, który wynosił 8 minut, i limit kosztów. Łączna wartość materiałów użytych do prezentacji (kostiumy, rekwizyty, sprzęt techniczny) nie mogła przekroczyć 400 zł.

Po raz drugi uczniowie bojszowskiego gimnazjum stworzyli drużynę Odyseusza. Byli to Natalia Czarnynoga, Dagmara Golec, Sylwia Długajczyk, Paulina Lorek, Paweł Kozakiewicz, Kacper Jaskólski i Jarosław Kozub, a ich trenerem była Lucyna Wałach.

Uczniowie nie mogli również korzystać z pomocy z zewnątrz, musieli sami wymyślić, zaprojektować i wykonać rozwiązanie. Zadanie mogłoby się wydawać trudne – ale nie dla bojszowskich gimnazjalistów. Efekty pracy zaprezentowali 5 marca w Krakowie podczas Eliminacji Regionalnych krajowego etapu Odysey of the Mind. Bojszowscy Odyseusze postanowili pokazać swoje śląskie korzenie. Posługiwali się gwarą, a jedna z dziewczyn wystąpiła w śląskim stroju. Zostali za to wysoko ocenieni i pochwaleni przez jurorów, ale niestety, zabrakło

punktów, by zakwalifikować się do finału ogólnopolskiego. Organizacja konkursu, atmosfera tam panująca sprawia jednak, że każdy z Odyseusza czuje się zwycięzcą.

- Praca z drużyną Odysei Umysłu dała mi olbrzymią satysfakcję, była inna praca niż zajęcia lekcyjne. Z radością obserwowałam moją drużynę, która pracowała nad rozwiązaniem problemu. Przygotowanie scenariusza przedstawienia z tańcem i piosenką to prawdziwe szaleństwo. Było dużo śmiechu, ale i chwile zwątpienia. Nie krytykowałam moich uczniów, nie decydowałam za nich, nie wyłączałam, ale pytałam o mocne i słabe strony pomysłów i o to, co można zrobić lepiej. Starłam się dostarczyć im różnorodnych inspiracji. Dzięki temu rozwijali takie umiejętności jak praca zespołowa, rozwiązywanie problemów i kreatywne myślenie. Przekonywali się, że sukces prościej osiągnąć w grupie, uświadamiali, że każdy problem to wyzwanie, a nie przeszkoda i nauczyli się robić praktyczny użytek z wyobraźni - tak konkurs skomentowała Lucyna Wałach, opiekunka młodzieży.

Odyseja Umysłu to program edukacyjny stworzony w 1978 roku przez C. Samuela Micklusa, w formie międzynarodowego konkursu, w którym bierze udział kilkadziesiąt tysięcy uczniów i studentów z całego świata. m.jg

Bezkonkurencyjne

Natalia Blacha, Sabina Łukaszek i Justyna Stekla (uczennice kl. III c bojszowskiego gimnazjum) już drugi rok z rzędu okazały się bezkonkurencyjne w VI Powiatowym Konkursie Czytelniczym „Znawca lektur”. Konkurs odbył się 15 marca w Gimnazjum nr 1 im. Karola Wierzononia w Bieruniu. Dziewczyny musiały wykazać się znajomością m.in. utworów Kochanowskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Szekspira czy Tolkiena, a także ekranizacji szkolnych lektur.

W pierwszej części zmagania każda rozwiązywała test sprawdzający umiejętność czytania ze zrozumieniem. W drugiej już

pytania. Jak zaznaczają, były one bardzo szczegółowe. Warto podkreślić, że trzecioklasistki pokonały dziesięć innych dziewczyn z powiatu bieruńsko-lędzkiego, Woli i Tychów. Co przyczyniło się do sukcesu? Polonistka Irena Płonka, która przygotowywała gimnazjalistki, wyjaśnia, że w tego typu konkursach liczy się oczywiście wiedza, ale ważne jest też zgranie drużyny. - Dziewczyny dobrze się znają i rozumieją. Poza tym istotna jest szybkość – na odpowiedź z reguły nie ma zbyt wiele czasu, więc uczestnicy muszą być skoncentrowani, zdecydowani i pewni siebie. To wszystko zapewnia dobry wynik – podsumowuje nauczycielka. m.jg

Natalia Blacha, Sabina Łukaszek i Justyna Stekla.



Mądre głowy

Pierwszoklasiści Wiktoria Niesyto, Marta Wleklińska i Jakub Tarczewski zajęli pierwsze miejsce w IX edycji Powiatowego Konkursu Umiejętności Matematyczno-Logicznych „Mózgomatek”, organizowanego przez gimnazjum nr 2 w Lędzinach. Pokonali m.in. gimnazjum nr 2 z Bierunia (II miejsce) i gimnazjum imielińskie (III miejsce), a także inne zespoły z powiatu bieruńsko-lędzkiego.

Wiktoria mówi skromnie, że konkurs był średnio trudny, a po-

ziom szkół wyrównany, jednak aby wygrać, należało wykazać się umiejętnościami na wysokim poziomie: dokonywania obliczeń, logicznego myślenia, szybkiego działania, kreatywnego rozwiązywania problemów matematycznych.

Sukces drużyny przygotowanej przez matematyków: Sławomira Czerneckiego i Aleksandrę Połubok robi wrażenie tym bardziej, że uczniowie są dopiero w pierwszej klasie. Niewątpliwie ich talenty nadal będą się rozwijać, czego im serdecznie życzymy. m.jg

Jakub Tarczewski, Wiktoria Niesyto, i Marta Wleklińska.



Safe-system
bezpieczne rozwiązania

- montaż systemów alarmowych
- montaż kamer
- montaż domofonów i videodomofonów
- montaż instalacji elektrycznych
- serwis i konserwacja

Tychy, ul. Jordana 62 • tel. 604 622 983 • www.safe-system.pl

Mówili, że się nie utrzymamy

Rozmowa z Wilhelmem Hachułą, byłym radnym tyskim, bojszowskim i powiatowym

- Jak to się stało, że został Pan radnym w 1990 r.?

- Przyszli do mnie z Janek Jęczmyk i Piotrek Jakubiec z propozycją, żeby wystartować na radnego.

- Czy się Pan wahał?

- Tak. Bo obowiązki radnego – komisje, sesje zabierają nie-mało czasu, wytrącają z rytmu zajęć, kolidują z działalnością gospodarczą, którą prowadzę. Obawiałem się, czy mi starczy tego czasu.

- W jaki sposób zabiegaliście o odłączenie Bojszów?

- Jako radni w Tychach umówiliśmy się ze Staszkiem Lubowieckim, co kto będzie robił. Staszek, który był wice-przewodniczącym tyskiej rady, przekazywał mi informacje, a ja zajmowałem się gromadzeniem dokumentów potrzebnych do odłączenia się. Dwoma motorami napędowym tego odłączenia w tyskiej radzie byli Piotr Czarnynoga i Jan Wieczorek z Bierunia Starego. To było dla nich najważniejsze i w każdym momencie to artykułowali. Byli liderami i nic nie popuścili, a za nimi szli inni: Wyrzy, Lędziny, Kobiór...

- Jakie były reakcje ludzi z Tychów, jak podchodzili do odłączenia Bojszów?

- Byli sceptyczni, mówili, że nie będziemy mieli się z czego utrzymać. Nie zachęcali, ale i nie przeszkadzali, nie stwarzali problemów - zachowali się w porządku. Twierdzili też, że Bojszowy nie zdążą przygotować wszystkich dokumentów, a my byliśmy przygotowani na sto procent. Wyciągałem z teczek, co tylko było potrzebne.

- Skąd Pan je miał?

- Od Heńka Utraty, który bardziej siedział w przepisach prawnych, z racji tego, że pracował w straży pożarnej. Spotykaliśmy się i on przygotowywał, co było trzeba.

- A jak na odłączenie reagowali ludzie w Bojszowach?

- Z naszymi mieszkańcami było gorzej. Byli tacy, co mi mówili: „Człowieku - coś ty jest głupi? Co wy robicie? W Tychach mamy dobrze. Przecież pieniędzy nie będzie, z czego tę gminę utrzymacie?”

- Co Pan jeszcze robił w tyskiej Radzie Miasta?



- Ich problemy mnie nie interesowały. Nie przywiązywałem wagi do działania w interesie Tychów. Angażowałem się tylko wtedy, gdy była mowa o odłączeniu.

- Tematem spornym z Bieruniem była przynależność Jajost.

- Zanim Bojszowy włączono do Tychów, część Jajost należała do nas. W 1990 r. mieszkańcy Jajost zdecydowali, że jednak chcą do Bierunia, bo tam mieli kościół i parafię, chociaż do szkoły i ośrodka zdrowia chodzili do Bojszów, bo mieli bliżej.

- 25 lat temu trzeba było niemal od początku stworzyć urząd gminy. Jak daliście sobie radę z zatrudnieniem urzędników? Były problemy?

- Dyskutowaliśmy nad tym, kto to ma być. Czasem nad 3-4 kandydaturami. Nigdy się nie kłóciliśmy, tylko dogadywaliśmy. Wówczas ludzie traktowali inaczej niż dziś pracę w urzędzie, bo była wszędzie. Nie garnęli się do urzędu, nie chcieli skorzystać z naszej propozycji. Może dzisiaj żałują.

Był też problem, kogo wziąć z Tychów, żeby dobrze wystartować u siebie. Piotr Gałuszka pojechał ze mną do pani Longiny Giedwiłło z propozycją, czy by nie przeszła do Bojszów. Jan Wieczorek pytał się mnie potem: „Coś ty jej obiecał, że do was poszła?” Jeszcze pertraktowaliśmy z Romualdem Sojką, byłym prezydentem Ty-

chów, żeby został wójtem, ale nie skorzystał, bo zaczął pracę w ubezpieczeniach.

- Kto był zatem kandydatem na wójta?

- Pierwszym Roman Wróbel, ale przeważała kandydatura Czesława Hachuły.

- Jak się pracowało w pierwszej radzie Bojszów wybranej w 1991 r.?

- Wojciech Tęsiorowski i Staszek Lubowiecki z Międzyrzecza to byli tacy hamulcowi, ale to było dobre, bo my młodzi chcieliśmy szybko wszystko załatwić, a oni mieli odrębne zdanie. Staszek to był wspaniały człowiek. Umiał wyważyć racje, przemyśleć wszystko, wziąć na spokojnie. A dużo zależało od tego, jaka ta pierwsza rada będzie.

- Czy po 25 latach dalej Pan uważa, że warto było się odłączyć?

- Warto. Pod Tychami nie byłoby tyle pobudowane i zrobione co jest teraz. Pod Tychami nawet wodociągu nie mieliśmy.

- Jakie były pierwsze decyzje bojszowskiej rady?

- Zatrzymanie budowy domu ludowego w Jedlinie i przeznaczenie tych pieniędzy na strażnicę w Nowych Bojszowach. Trzeba było skończyć jedną, a nie rozgrzebać dwie budowy. Dzisiaj patrząc na to, trzeba powiedzieć, że było to dobre posunięcie. A potem budowaliśmy wodociąg.

- Jak się dogadywaliście, bo po latach, w których gmina

była pod Tychami, zapewne były duże potrzeby?

- Spotykaliśmy się poza posiedzeniami rady – na luzie. I ustaliliśmy, że nie będziemy robić czegoś w każdej miejscowości, ale zaczniemy od rzeczy najpilniejszych czyli od wodociągu. Potem dostaliśmy pieniądze na kanalizację, ale one były przeznaczone dla małych miejscowości, dlatego musieliśmy zacząć od Jedliny. Ludzie mieli pretensje, że w Jedlinie robimy, a nie w Bojszowach. Było ciężko wytłumaczyć, że nie dało się pieniędzy z Jedliny przenieść na Bojszowy. Postanowiliśmy wtedy, że jak

będą pieniądze na inwestycje, to nie będziemy ich rozbijać na wszystkie miejscowości, bo wtedy nie widać, że cokolwiek zostało zrobione. Na tej zasadzie była potem budowana kanalizacja, chodniki...

- Z czego jest Pan najbardziej zadowolony po tych 25 latach?

- Z tego, że gmina mocno się rozwinęła. Wszyscy nam zazdroszczą, że wszystko, co się dzieje, jest przemyślane.

- Nie można było zrobić więcej?

- Jak się nic nie robi, to nie widać i ludzie nie opowiadają.

Rozmawiał z z

25 lat gminy Bojszowy

Dokończenie ze str. 1

Wybory do tyskiej rady

Pierwsze od 1939 r. wolne wybory w Polsce odbyły się 27 maja 1990 r. Były to wybory samorządowe do nowych rad gmin. Co prawda kandydaci z Bojszów czy Bierunia byli wybierani do Rady Miejskiej Tychów, ale okręgi wyborcze z których startowali, zostały utworzone w ten sposób, by uwzględnić przyszły podział terytorialny Tychów. W ten sposób radnymi zostały dwie osoby z Bojszów (Wilhelm Hachuła i Stanisław Lubowiecki), dwie z Wyr, jedna z Kobióra i po pięć z Lędzin i Bierunia – razem było to 15 radnych. Stanowili część 45-osobowej rady tyskiej.

Komitet Obywatelski „Solidarność”

Zdecydowaną większość w tyskiej radzie posiadali radni startujący z list Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Ich głosami wybrane zostały nowe władze Tychów – prezydentem został (zmarły w końcu ubiegłego roku) Jerzy Śpiewak. Jedną z uchwał nowej rady była ta o odłączeniu 5 gmin od Tychów (Bojszów, Bierunia, Lędzin, Kobióra i Wyr). Nie był to jedyny, ale jeden z wielu wa-

runków, które należało spełnić, by powstały nowe gminy. Obszerna dokumentacja, którą należało przygotować, za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach trafiła do Rady Ministrów.

22 grudnia 1990 r. premier Tadeusz Mazowiecki podpisał rozporządzenie o powołaniu gmin miejskich Bieruń i Lędziny oraz gmin wiejskich: Bojszowy, Wyrzy i Kobiór z dniem 2 kwietnia 1991 r. (1 kwietnia był wówczas Poniedziałek Wielkanocny). 12 maja 1991 r. we wszystkich nowych gminach oraz z w Tychach odbyły się wybory uzupełniające.

W Bojszowach wybrano 13 nowych radnych. Wraz z dotychczasowymi 2 „tyskimi” radnymi utworzyli oni pierwszą Radę Gminy Bojszowy. Byli to: Stanisław Blacha, Jan Górnik, Czesław Hachuła, Wilhelm Hachuła, Roman Horst, Jan Jęczmyk, Gabriel Lotawiec, Stanisław Lubowiecki, Alojzy Lysko I, Alojzy Lysko II, Sylwester Łukaszek, Bernadeta Norek, Urszula Tatoj, Henryk Utrata i Bolesław Wróbel. Wójtem ze swego grona radni wybrali Czesława Hachułę, a przewodniczącym rady został Henryk Utrata. z z

Ilu przybyło mieszkańców?

	ROK 1991	ROK 2015	wzrost o %
Bojszowy - gmina	5 480	7 536	37,5%
Bojszowy	2 750	3 593	30,6%
Bojszowy Nowe	992	1 302	31,3%
Jedlina	351	476	35,6%
Międzyrzecze	667	853	27,9%
Świerczyniec	720	1 312	82,2%

Największy wzrost odnotowano w Świerczyńcu - aż 82,2%!

5-10-15-20-25 lat

25 lat temu: Pierwsi radni i pierwszy wójt

Czym żyła gmina bojszowska 5, 10, 15, 20 czy 25 lat temu? Przed 25 laty tylko formalnie 2 kwietnia odłączyła się od Tychów, bo praktycznie i tak niemal wszystkie sprawy trzeba było tam załatwiać. W kwietniu 1991 r. nie było urzędu, wójta, radnych (poza dwoma wybranymi jeszcze do tyskiej rady). Dlatego 12 maja odbyły się wybory uzupełniające, które wyłoniły 13 kolejnych radnych. Od 29 maja gmina miała wójta – został nim Czesław Hachuła. Przewodniczącym rady Henryk Utrata.

W tym samym roku odbyły się dwie imprezy, które do dzisiaj są kontynuowane. Pierwsza to dożynki gminne, drugą jest oplatkowe spotkanie seniorów. A co udało się zrobić w samodzielnej gminie za kolejne 5, 20, 15... lat? O czym pisaliśmy na kolejne rocznice w gazecie?

20 lat temu: Wodociągi i szkoła w Świerczyńcu

W ciągu pierwszych pięciu lat rozpoczęto budowę kościoła w Jedlinie. Wybudowane zostały wodociągi w Jedlinie i Międzyrzeczu. Na potrzeby urzędu gminy został wyremontowany budynek przy ul. Gaikowej. Jedlina, Międzyrzecze oraz część Świerczyńca otrzymała również kanalizację wraz z oczyszczalnią ścieków. Jesienią 1996 r. przerwany został wał na Korzyńcu i woda zagroziła Jedlinie.

Odbyły się wystawa „Bojszowy w starej fotografii”, zorganizowana staraniem Alojzego Lyski i Józefa Kłyka. Ukazała się do dziś popularna książka Alojzego Lyski „Duchy i duszki bojszowskie”. Co roku odbywał się „Bojszowski Moik”. W gminie gościł Kazimierz Kutz, a August Kowalczyk otrzymał tytuł honorowego obywatela. Dorota Sojka została „Ślązakiem Roku”. Zespół „Bojszowianie po raz pierwszy występował podczas Dni Kultury Beskidzkiej.

W „Rodni” przed około dwudziestu laty, czyli na początku 1996 r. pisaliśmy o tym, że część nowo wybudowanej szkoły w Świerczyńcu przyjęła 49 dzieci. We wrześniu miało do niej trafić kolejnych niemal 180 z Bojszów Nowych. Dyrektorowała jej Barbara Machura, a nauczycielkami były: Janina Kokoszka, Ewa Żołneczko i Marianna Zawila.

Po trzydziestu latach prowadzenia chóru „Jutrzenka” zrezygnował Józef Cichy, a nowym przewodniczącym został Franciszek Saternus.

W kwietniowym numerze gazety sprzed 20 lat opublikowany został list jednego z mieszkańców, w którym domagał się zmiany projektu budżetu gminy na 1996 r. i dopominał o budowę kanalizacji w Bojszowach. Wyliczał też, ile wydano pieniędzy w poszczególnych miejscowościach gminy, zestawiając je z liczbą mieszkańców. Postulował, by wydatkować je proporcjonalnie do ilości mieszkańców.

W 1996 r. ukazywała się już od 4 lat gazeta „Rodnia” wydawana najpierw staraniem 3 gmin, a przez pewien czas nawet 5 – Bojszów, Bierunia, Łędzin, Imielina i Chelmu Śl. (czyli tych samych, które 2 lata później weszły w skład jednego powiatu). Z łącznego nakładu 2700 egz. na Bojszowy przypadało 540 sztuk, czyli niemal 1/3 tego co dzisiaj (1500 egz.). Ale były to już ostatnie miesiące wspólnej gazety. Najpierw wycofały się z niej Łędziny, a po zmianach redakcyjnych pozostałe gminy.

15 lat temu: Szkody górnicze

Pięcioletnie 1997-2001 rozpoczęło się od ujawnienia się poważnych szkód górniczych w szkole i w kościele w Bojszowach. Na kilkanaście dni trzeba było nawet zamknąć szkołę. W 1998 r. wójtem został Henryk Utrata, w tym samym roku powstały powiaty – w tym po raz pierwszy w historii powiat bieruńsko-łędzki (wówczas pod nazwą tysi ziemski). Odbyły się pierwsze zawody konne u Wiesława Czarnynogi. Bojszowy otrzymały kanalizację. Wybudowano też w Bojszowach gimnazjum.

Ukazał się śpiewnik „Bojszowy śpiewają” oraz książka A. Lyski „To byli nasi ojcowie”, a Józef Kłyk nakręcił film o ucieczce Augusta Kowalczyka z obozu. W Bojszowach gościł ks. prof. Józef Szymik. W lipcu 1998 ukazał się pierwszy numer „Naszej Rodni” jako gazety wydawanej w Bojszowach.

15 lat temu, w kwietniu 2001 pisaliśmy, że nowym dyrektorem szkoły w Bojszowach została Urszula Parysz. Ważnym tematem

Jestem dumna, że pochodzę

Justyna Pomietło z Bojszów urodziła się w roku 1991. Ma 25 lat. Dopiero 25 lat. Od 7 miesięcy pracuje w katowickim oddziale IBM - amerykańskiej firmy informatycznej o globalnym zasięgu.

- Czym zajmuje się IBM?

- Jeszcze niedawno IBM był jednym z największych producentów laptopów i serwerów na świecie. Dziś dostarczamy głównie oprogramowanie - inteligentne systemy analizujące dane, do których nasi klienci mają dostęp z dowolnego miejsca. Dodatkowo chronimy również firmy przed zagrożeniami ze strony cyberprzestępców. Pracujemy również nad tym, żeby pracownicy byli bardziej mobilni - dzięki naszej współpracy z Apple dostarczamy aplikacje na iPady i iPhone'y, ułatwiające codzienne zadania.

- A czym Pani się zajmuje w IBM?

- Rekrutacją. Zatrudniamy pracowników z całego świata np. z Indii, Włoch, Niemiec, Danii, Portugalii, Brazylii. Są to specjaliści o rzadkich umiejętnościach i wiedzy, których często trudno znaleźć w Polsce. Nie bez znaczenia są też ich umiejętności językowe. Ponadto kształtuję wizerunek mojego pracodawcy, buduję jego markę, poprzez tworzenie kampanii rekrutacyjnych, organizowanie dni otwartych firmy, wydarzeń o charakterze informacyjnym lub edukacyjnym oraz współpracę z uniwersytetami.

- Taki piar (PR - public relations)?

- Raczej informacja. Zanim ktoś zdecyduje się zatrudnić w IBM, musi wiedzieć, co robimy, nad jakimi tematami pracujemy i z jakich technologii korzystamy.

- Co jest potrzebne, by zostać pracownikiem IBM?

- Na pewno biegła znajomość języka angielskiego.

- Gdzie się go Pani nauczyła?

- W szkole.

- ???

- Nigdy nie brałam korepetycji. Od początku trafiałam na dobrych nauczycieli, którzy przekazywali mi pasję zdobywania dodatkowej wiedzy. Szkoła podstawowa to także



przygoda z konkursami recytatorskimi. Udało mi odnieść kilka sukcesów. Dużo zawdzięczam moim polonistkom, które widziały moje talenty i angażowały również do występowania przed widownią. To było przygotowanie do tego, co robię teraz - do wystąpień publicznych. Nauczyłam się wtedy radzić sobie z treścią, ze stresem, nabrałam pewności siebie.

W gimnazjum nauczyciele namówili mnie na wymianę zagraniczną i wyjazd do Niemiec. To było duże wyzwanie: mieszkać u obcej rodziny i posługiwać się językiem niemieckim czy angielskim, którego wtedy tak dobrze jeszcze nie znałam. To było też otwarcie się na inną kulturę. Bardzo mnie cieszyło, że jestem w innym kraju i mogę się porozumieć. Zmotywowało mnie do tego, żeby dalej się uczyć. Dużo mi dała ta wymiana. Z Christiną, u której mieszkałam w Niemczech, do dziś utrzymuję kontakt.

Potem był ogólniak w Bieruniu. Wówczas mówili, że „taki” Bieruń, że nic tam nie ma, a ja jestem bardzo zadowolona z poziomu nauczania tej szkoły. Cieszę się z tego wyboru, jestem wdzięczna swoim nauczycielom. Byłam w klasie europejskiej,

czyli językowej z poszerzonym programem nauczania języka angielskiego i niemieckiego. Tu również uczestniczyłam w wymianie z naszymi zachodnimi sąsiadami. Teraz to się przydaje, gdy w codziennej pracy poszukuję kandydatów z Niemiec, którzy lubią, gdy rozmawia się z nimi w ich ojczystym języku.

- Wróćmy do bojszowskich szkół.

- Są tu zatrudnieni dobrzy nauczyciele. Zapewnili mi wiedzę, dzięki której mogłam dalej się rozwijać. Moim zdaniem to dobra, starannie dobrana kadra nauczycielska. To byli ludzie, którzy nie tylko nas uczyli, ale również wychowywali. Wiedzieliśmy na przykład, jak się ubrać na szkolne uroczystości, uczyli nas szacunku do ludzi, wydarzeń i miejsc.

Odczuwałam, że nie byli pracownikami, którzy nie są zadowoleni z pracy. Swoją pracę wykonywali z pasją. Gdyby szkoła, czy Gmina źle organizowała ich pracę, to nie mieliby motywacji, by kosztem wolnego czasu podejmować kolejne wyzwania wraz ze swoimi uczniami. Pamiętam polonistkę, która po podstawówce doceniła moje zainteresowanie językiem polskim i dała mi książkę z

z Bojszów

dedykacją. Czułam, że nauczyciele chcą, byśmy byli z każdym dniem lepsi. Bojszowska edukacja stała na naprawdę dobrym poziomie. Mimo że byłam „tylko” z Bojszów, a nie z jakiejś bardziej znanej szkoły z Tychów czy Katowic, nie czułam się gorsza. Tak samo liceum w Bieruniu dużo mi dało.

- Potem były studia.

- Wybrałam Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach. Licencjat na wydziale ekonomii – kierunek gospodarka i zarządzanie publiczne. Magisterium dotyczyło zarządzania zasobami ludzkimi. To było to, co mnie zainteresowało, w czym chciałam się rozwijać.

- Na studiach nie miała Pani kompleksów, że jest z małych Bojszów, a nie z dużych Katowic?

- To nie zależało od pochodzenia. Na studiach osiągałam dobre wyniki, otrzymywałam stypendium. Nie miałam żadnych braków w edukacji. Co więcej, wyniki matur z Bierunia Starego świadczą, że jest tu dobra jakość kształcenia.

Od początku byłam świadoma, że studia bez doświadczenia nie mają większej wartości na rynku, dlatego też podejmowałam zajęcia na praktykach – to były agencje rekrutacyjne, pracowałam nawet w wojskowej komisji kwalifikacyjnej, miałam również praktyki w dziale kadr i finansów naszego starostwa. Na 3 roku zaangażowałam się w organizację studencką AIESEC,

Bohaterka wywiadu w przedszkolu - czyli pierwsze występy publiczne.



w której realizowałam projekty we współpracy z biznesem, organizowałam targi pracy oraz wykłady specjalistów z różnych dziedzin.

- Czy się to przydało?

- Bez tych różnych zajęć nie byłoby tego, co robię teraz. Starałam się o pracę jako ambasador marki w międzynarodowym koncernie świadczącym usługi doradcze i biznesowe. Po złożeniu formularza aplikacyjnego i krótkiej rozmowie zostałam przyjęta. Była to roczna praca w ramach organizacji studenckiej, a więc bezpłatna. Jednak było to też nie lada wyzwaniem i szansą. Znajomi komentowali: „Głupia jesteś, po co to robisz, przecież ci nie płacą”, ale ja bardzo się temu poświęcałam. Działalam na terenie Śląska i miałam dobre w kraju wyniki mierzone ilością aplikacji studentów na praktyki oraz konkursy podatkowe i finansowe. Cały czas postrzegałam swoją pracę jako inwestycję w siebie, która jak się okazuje, zwróciła się. Wiedziałałam, że firma mnie docenia i po roku zaproponowali mi pracę: koordynowanie pracy 35 ambasadorów marki w całym kraju. Było to moje pierwsze doświadczenie w zarządzaniu zespołem podjęte jeszcze w czasie studiów. Nielatwe zadanie, bo trudno zmotywować ludzi, którym nie można zaproponować gratyfikacji finansowej. Firma zapewniła mi możliwość realizowania w większej części pracy w formie zdalnej, a przy przychylności Uniwersytetu mogłam pojawiać się w centrali firmy w czasie zajęć.

- To był sukces, który wiązał się z propozycją stałej, dobrze wynagradzanej pracy?

- Tak. Istniały szanse pozostania w firmie. Zajmowałbym się rekrutacją specjalistów. Oznaczałoby to, że musiałabym pracować w Warszawie, ja natomiast jestem bardzo związana ze Śląskiem. Dlatego chciałam zostać z rodziną, tu gdzie dobrze się czuję.

- I co dalej?

- Rekrutację ogłosiła firma IBM. Po raz kolejny nie wierząc w swoje szanse, starałam się o przyjęcie, mimo że wymagano 3 lat doświadczenia, których przecież nie miałam. Nie liczyłam na nic, nie przewidywałam,

że będą chcieli mnie zatrudnić, jednak się udało.

Robię to, co zawsze chciałam, by było moim zajęciem. Dojeżdżam z Bojszów do Katowic, czasem jestem we Wrocławiu.

- Wielu młodych chce się wyrwać z Bojszów.

- Jestem dumna, że stąd pochodzę. Nigdy się Bojszów nie wstydzę. Wszyscy moi znajomi o nich wiedzą, choć niektórzy nigdy tu nie byli.

- Jakie atuty mają Bojszowcy?

- Jest hala sportowa, boisko, możliwości uprawiania sportu. Teraz przedszkole, którego wygląd nie odbiega od europejskich standardów, drogi, chodniki... Bojszowcy przyciągają nowych mieszkańców - często z zasobnym portfelem, to daje możliwości rozwoju. Co prawda różne opłaty nie są najniższe, ale jesteśmy atrakcyjni jako lokalizacja.

Jako dziecko bawiłam się na Zandgrubie, gdzie było parę huśtawek, a teraz jest imponujący plac zabaw przy szkole. A gimnazjum – jaka to jest doinwestowana szkoła w porównaniu do innych szkół w Polsce. Ma tablice interaktywne, pracownie. To jest duża zmiana. Widzę, że władze bardzo dużo inwestują w edukację. To jest baza dla młodych ludzi, z której mogą skorzystać. Ja już z niej skorzystałam, gdy byłam w szkole, ale teraz tworzy się tutaj jeszcze lepsze warunki.

Uważam, że Bojszowcy to fantastyczne miejsce do mieszkania. Jesteśmy blisko Bielska-Białej, Tychów, Katowic, czyli przemysłowych miast, gdzie doskonale rozwija się biznes, a my mamy święty spokój – tu jest zielono i dobrze się żyje. Nie lubię zgiełku miasta, w którym wszyscy gonią i szybko żyją. Lubię wracać z pracy do miejsca, gdzie jest spokój i nikt nie pędzi.

Jakiś czas spędziłam w mieście. Wiele osób ceni w nim anonimowość, która moim zdaniem ma też i drugą stronę: oznacza obojętność. Tu mogliśmy doświadczyć, iż w sytuacjach trudnych lokalna społeczność jednoczy się i organizuje bezinteresowną pomoc. Tu czuję się u siebie. Jest mi dobrze

5-10-15-20-25 lat

była sprawa dostępu do narkotyków. W maju poruszyliśmy temat braku telefonów i lekceważenia mieszkańców przez firmę Telekomunikacja Polska. Odnotowaliśmy śmierć Stanisława Lubowieckiego, drugiego obok Wilhelma Hachudy radnego w Tychach, który działał w latach 1990-91 na rzecz samodzielności Bojszów. O udziale mieszkańców gminy w powstaniach śląskich pisał Alojzy Lysko.

10 lat temu: Beata Szydło podpisuje list

W latach 2002-2006 wykonano chodniki przy ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych, przy ul. Gaikowej w Bojszowach, przy ul. Żubrów w Międzyrzeczu. Wybudowano kanalizację w Bojszowach Nowych i Świerczyńcu. Dopłacono do wymiany kilkuset pieców centralnego ogrzewania. Rozpoczęto budowę hali sportowej przy gimnazjum – oddana do użytku pod koniec 2006 r.

W marcowym wydaniu gazety z 2006 r. na pierwszej stronie świętowaliśmy wraz z Józefem Chrobokiem z Bojszów Nowych jego 102 urodziny. Było też zdjęcie i artykuł na temat mianowania ówczesnego pułkownika Romana Polki na dowódcę jednostki specjalnej GROM.

Wójt Miedznej zabiegał o przywrócenie działalności kopalni „Czczott”, która została postawiona na stan likwidacji, a miałyby znów wydobywać pod Bojszowami. „Oj nieładnie panie wójcie!” – to był tytuł artykułu na ten temat w kwietniowym numerze „Naszej Rodni”.

W związku z przesunięciem budowy drogi ekspresowej S-1 z lat 2007-2013 na lata 2013-2015, cytowaliśmy list protestacyjny, który do ministra transportu wystosowali posłowie: Alojzy Lysko, Grzegorz Tobiszowski i szerzej nieznana posłanka Beata Szydło.

Nikt nie chciał stanąć do przetargu, by odbudować pałac w Jedlinie oraz zagospodarować park – informowaliśmy w kolejnej „Naszej Rodni”. Przeciwno sprzedaży parku zdecydowanie protestowali 90 mieszkańców Jedliny, którzy podpisali się pod listem w tej sprawie. Wójt w odpowiedzi wyjaśniał, że park nie miał być sprzedany.

Wiosenne roztopy i przybór wód w rzekach (najmłodszym czytelnikom wyjaśniamy, że było przed 10 i więcej laty takie zjawisko meteorologiczne) spowodowało zagrożenie powodzią. Zalanych zostało też szereg terenów, które osiadły w wyniku szkód górniczych. Pytaliśmy speców z kopalni „Piast”, kiedy usuną szkody. Obiecali, że do 2008 r. Tymczasem do tej pory czekają na naprawę obwałowania na Pszczyńce i Korzyńcu.

5 lat temu: po powodzi

W latach 2007-2011 omawiane były kolejne warianty drogi ekspresowej S-1. Wyremontowano ul. Międzyrzeczną, Barwną w Świerczyńcu, Cichy Kącik w Bojszowach Nowych, mosty na Gostyni i Korzyńcu. We wrześniu 2007 r. zmarł Czesław Hachuła - pierwszy wójt gminy Bojszowcy. W grudniu 2009 oddany do użytku został „orlik” w Bojszowach.

Występował zespół „Śląsk”, sukcesy sportowe na skalę światową odnosił Witold Bańka z Bojszów, GTS awansował do IV ligi. „Nasza Rodnia patronowała akcji pomocy Krzysztofowi Jasińskiemu, który ucierpiał podczas wypadku w Serbii. Gerhard Chrobok otrzymał nagrodę „Śląskiego Oskara”.

Łucja Sklorz i Franciszek Lysko, ostatni w 2011 r. żyjący uczestnicy akcji ratowania Augusta Kowlaczyka, więźnia obozu w Auschwitz zostali odznaczeni przez prezydenta Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski – o czym pisaliśmy na pierwszej stronie marcowego wydania gazety 5 lat temu czyli w 2011 r.

Naprawy szkód po wielkiej powodzi z 2010 roku to był temat, który nie schodził z łamów w ciągu tego roku i kolejnych lat (ostatnie naprawy - most na Gostyni w Świerczyńcu - zakończyły się dopiero w końcu ubiegłego roku).

Majowy numer gazety przedstawiał duże zdjęcie koncepcji... nowego przedszkola i żłobka. Jeszcze nie było projektu i pozwolenia na budowę, ale w dużym przybliżeniu obiekt wyglądał tak, jak został ostatecznie wybudowany.

Włodarze Gminy

Od 1993 roku przy okazji gminnych dożynek osoby działające na rzecz społeczności lokalnej otrzymują tytuł Włodarza Gminy. Do roku 2002 było to każdego roku po 6 osób – po jednej z każdej miejscowości (części gminy). Od roku 2003 jest to jedna osoba z miejscowości, w której odbywają się dożynki gminne. Zdarzało się, że w niektórych latach tytuł włodarza wręczano grupie osób (np. jednostkom OSP) lub instytucjom (szkoła).

Włodarze 1993:

Jan Solarczyk – Jedlina, Benedykt Watoła - Bojszowy Dolne, Franciszek Rogalski - Bojszowy Górne, Jan Zieliński - Bojszowy Nowe Jan Kropka – Świerczyniec, Sylwester Łukaszek – Międzyrzecze.

1994:

Marta Gondzik - Dolne Bojszowy, Tadeusz Pukowiec – Górne Bojszowy, Maria Saternus – Jedlina, Augustyn Goj – Międzyrzecze, Aniela Krzemień - Bojszowy Nowe, Teresa Gondzik - Świerczyniec

1995:

Stefan Mondry – Jedlina, Józef Piech - Bojszowy Górne, Stefan Rogalski - Bojszowy Dolne, Helena Gruchlik – Świerczyniec, Dominik Sosna - Bojszowy Nowe, Alfred Pierchała – Międzyrzecze.

1996:

Franciszek Czarnynoga - Bojszowy Dolne, Alojzy Lysko - Bojszowy Górne, Augustyn Sosna – Jedlina, Paweł Konieczny – Świerczyniec, Stanisław Lubowiecki - Międzyrzecze, Alfred Krzemień - Bojszowy Nowe.

1997:

Wszystkie nasze jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Spółka Wodna (powódź)

1998:

Augustyn Stolarski - Bojszowy Dolne, Edward Mrzyk - Bojszowy Górne, Helena Kumor - Nowe Bojszowy, Andrzej Czyrwik – Jedlina, Józef Kapica – Międzyrzecze, Jan Kropka – Świerczyniec.

1999:

Czesław Janosz – Międzyrzecze, Józef Parysz – Świerczyniec, Jan Piekorz - Bojszowy Górne, Alojzy Wiktor Lysko - Bojszowy Dolne, Rajnhold Sapek – Jedlina, Gerhard Chrobok - Bojszowy Nowe.

2000:

Józef Golus – Jedlina, Mariola Czarnynoga - Bojszowy Dolne, Franciszek Ścierański - Bojszowy Górne, Alfred Honc - Nowe Bojszowy, Alojzy Biela – Świerczyniec, Kazimierz Kumor – Międzyrzecze.

2001:

Jan Gniza – Świerczyniec, Szczepan Makosz - Bojszowy Górne, Franciszek Saternus - Bojszowy Dolne, Jerzy Stania - Bojszowy Nowe, ks. Franciszek Kubin – Międzyrzecze.

2002:

Jan Lysko - Bojszowy Górne, Antoni Baron - Bojszowy Dolne, Stanisław Żołneczko - Bojszowy Nowe, Andrzej Czyrwik - Jedlina, Alicja Zagórska – Świerczyniec, Jerzy Kondzielnik – Międzyrzecze.

2003: Bojszowy Nowe - Józef Fuchs

2004: Międzyrzecze - Eugeniusz Czarnynoga

2005: Jedlina - Jan Sklorz

2006: Świerczyniec - Antoni Kokoszka

2007: Bojszowy - Czesław Hachuła

2008: Bojszowy Nowe - Hubert Chrobok

2009: Międzyrzecze - ks. Tadeusz Adamczyk

2010: Jedlina - Czesław Kostka

2011: Świerczyniec - Bogusław Biolik

2012: Bojszowy - Tomasz Saternus

2013: Bojszowy Nowe - Irena Gembołyś

2014: Szkoła Podstawowa im. Józefa Kassolika w Międzyrzeczu

2015: Roman Ledwoń – Jedlina

Jestem dumna, że pochodzę z Bojszów

i nie chciałabym nic zmieniać. Cenię, że tu ludzie są ze sobą zżyci. To jest tożsamość, której nie chciałabym zatracić.

Jestem wdzięczna rodzicom i dziadkom, że od początku kształtowali moją miłość do miejsca, w którym mieszkam. Utwierdzali mnie w przekonaniu, że nie należy wstydić się tego, że pochodzi się z małej wioski, ale można być z tego dumnym.

Można powiedzieć, że czegoś nie zrobiliśmy, bo otoczenie, bo warunki... Czasem na jakiś czas trzeba wyjechać, ale można wrócić. Uważam, że wszystko zależy od nas i tego jak wykorzystamy szanse i warunki które mamy w danej chwili.

- Wielu ludzi ma kompleksy, bo to wieś. Nie używa się tej nazwy. A 25 lat temu Bojszowy były miastem – należały do Tychów.

- Swoje pierwsze kroki stawiałam w Bojszowach i to była solidna podstawa, by rozwijać się dalej. Nie mam kompleksów wynikających z miejsca pochodzenia. Myślę, że przez to, że jesteśmy ze wsi, musieliśmy się bardziej starać, bo byliśmy dziećmi z „jakichś” Bojszów. Z tego można uczynić atut. Nie powinno się oceniać przez pryzmat tego, skąd się pochodzi, ale kim się jest.

Podjęmowałam nieraz wyzwania, które myślałam, że mnie przerosną. Bywało, że często mówiłam sobie: „w co Ty się znowu wkopałaś”, obawiałam się, że może być ciężko, że sobie nie poradzę, że się skompromituję, że może to wcale nie miejsce dla mnie, musiałam siebie samą przekonać, że dam radę.

- No właśnie jak sobie Pani daje radę w świecie wielkich korporacji, ciągłej rywalizacji, wyścigu szczurów?

- Świat biznesu mimo wielu zalet bywa trudny. Istnieje groźba zatracenia życia prywatnego na rzecz pogoni za sukcesem. Uważam, że praca zawodowa jest istotna, dlatego poświęcam jej dużo czasu i energii, ale zawsze pamiętam, że najważniejsza jest rodzina, narzeczony i miejsce, w którym żyję. Wychowanie, które odebrałam, powoduje, że nie zatraćam się w pracy. Zachowuję to, kim jestem.



Justyna Pomietło w szkole podstawowej.

Powszechny jest trend bycia najlepszym, posiadania najlepszej pracy, szybkiej i spektakularnej kariery. Życie prywatne jest dla mnie ostoją, w której odpoczywam od tego wszystkiego i nabieram dystansu. Dużo zawdzięczam rodzinie, która przekazała mi dobre wzory. Niektórzy uważają, że jest to wyraz zacofania, czy tradycjonalizmu. Czasem słyszę, jak ktoś mówi ze zdziwieniem: „Jeszcze chodzisz do kościoła?”. Tu mam czas na refleksję. Tu będę chciała w przyszłości założyć własną rodzinę.

- Jak Pani spędza wolny czas?

- Lubię taniec - szczególnie latynoamerykański, poza tym sport – jazdę na rolkach, na rowerze, bieganie. Lubię ruch na

świeżym powietrzu – ale gdy jest ciepło: wiosną, latem.

- Czy chciałby się Pani zająć w przyszłości?

- Być HR biznes partnerem (jest to takie połączenie działu kadr z biznesem), osobą odpowiedzialną za mediacje między tymi działami, za wyniki rekrutacji, badającą wskaźniki, wprowadzającą zmiany, która często rozwiązuje konflikty w organizacji. Osobą, do której może przyjść pracownik z różnymi problemami. Stanowisko to wymaga dużego doświadczenia, którego jeszcze nie mam. Zdaję sobie sprawę, że trzeba mieć również ogromną wiedzę, by tę pracę wykonywać.

- Dziękuję za rozmowę i życząc spełnienia życiowych planów.

Rozmawiał z z

GMINA BOJSZOWY W LICZBACH

Długość sieci wodociągowej - 60,29 km (1 838 budynków podłączonych do sieci)

Długość sieci kanalizacyjnej - 71,63 km (1 558 przyłączy kanalizacyjnych)

przydomowych oczyszczalni ścieków - 188 szt. instalacji solarnych - 117 szt.

zmodernizowanych kotłowni - 557 szt.

Liczyby (stan na wrzesień 2015 r.)

- przedszkolaków - 214

- uczniów w szkołach podstawowych - 590

- uczniów gimnazjum - 256

lamp oświetleniowych na terenie gminy - 908

Budynków:

Gmina Bojszowy - 1 847

Bojszowy - 848

Bojszowy Nowe - 300

Jedlina - 111

Międzyrzecze - 232

Świerczyniec - 356

Wiersze, które lubią



Recytatorzy z klas I-III bojszowskich szkół, którzy przeszli szkolne eliminacje rywalizowali w konkursie recytatorskim. W kategorii klas I najlepsi byli: Zofia Niesyto (SP Bojszowy), Milena Matuszczyk (SP Świerczyniec), Maja Rozmus (SP Świerczyniec).

W kategorii klas II: I miejsce zdobyła Anieli Rypuła (SP Świerczyniec), II Kornelia Ścierańska (SP Międzyrzecze) i III Karolina Sosna (SP Bojszowy).

Z kolei wśród najstarszych

najlepszą interpretację przedstawiła Ewelina Gorol (SP Świerczyniec), drugie miejsce zdobyła Justyna Wójcik (SP Bojszowy), a trzecie Zygmunta Zięba (SP Międzyrzecze).

Konkurs odbył się 11 marca w sali gimnastycznej szkoły podstawowej w Bojszowach. Uczniowie przedstawili nie tylko najbardziej znane utwory z repertuaru dziecięcego, ale również mniej znane pozycje. Jury zwracało uwagę m.in. na interpretację utworu, dobór repertu-

aru i pamięciowe opanowanie tekstu. W skład jury wchodził: Wiesława Król, Gabriela Rozmus i Anna Figołuszka. Przerwy między występami urozmaiciły występy solistów przygotowanych przez Joannę Goc.

Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez Urząd Gminy Bojszowy oraz Szkołę Podstawową im. Wilhelma Gawlikowicza w Bojszowach i Gminną Bibliotekę Publiczną, które były jego organizatorami.

Agata Nowak

Poznają zawody

Podczas zajęć w przedszkolu dzieci poznawały różne zawody, które wykonują nie tylko ich rodzice. Poznały pracę krawcowej, jej narzędzia pracy. Dopasowywały szablon ubrań do papierowych ludzików, mierzyły różne przedmioty miarą krawiecką oraz szyły bez igły przeplatając kolorowe sznurki przez dziurki.

Historyjka „Od ziarenka do bochenka” dała przedszkolakom możliwość poznania zawodów: rolnika, młynarza i piekarza. Wspólnie przygotowały ciasto na chleb, które zaniósł do przedszkolnej

kuchni, gdzie panie kucharki go upiekły. Najprzyjemniejszy moment pracowitego dnia to kosztowanie swojego wypieku.

Przedszkole odwiedziły pracownicy biblioteki, podczas którego opowiedziały im o swojej pracy i zachęcały do odwiedzenia nowego budynku biblioteki. Miłym akcentem tego spotkania było pojawienie się Kury Adeli i poznanie jednej z jej przygód. Na zakończenie panie rozdały wszystkim zakładki do książek, wręczyły każdej grupie dyplom „Przyjaciół Biblioteki”, a Kura Adela uści-

skała przedszkolaków. Uczestnicząc w tych zajęciach dzieci wiele się dowiedziały, poznały trudy i efekty pracy ludzi wykonujących niektóre zawody, zrozumiwały, że każdego człowieka i jego pracę należy szanować. dk

Smerfny dzień

Na smerfny dzień zaprosili przedszkolaków uczniowie szkoły w Świerczyńcu. 22 marca wszyscy trzecioklasiści wcielili się w postaci z kultowej kreskówki. Niebieskie ludziki oprowadzały gości po całej szkole, pokazując klasy, pracownie, salę gimnastyczną, bibliotekę. Dzieci obejrzały przedstawienie, którego bohaterami byli bohaterowie bajki o smerfach, w świetlicy szkolnej budowały zamek Gargamela, szalały w suchym basenie. Dostały też pierwsze niezwykle odpowiedzialne zadanie: musiały uwolnić porwane przez Hogatę smerfy. W każdym miejscu czekały niespodzianki, również słodkie. To spotkanie z pewnością sprawi, że 1 września absolwenci przedszkola bez obaw i z uśmiechem na ustach rozpoczną naukę w pierwszej klasie. cl

Pobawcie się ze mną!

Pod hasłem „Mamo, tato pobaw się ze mną” po raz drugi w przedszkolu całe rodziny zostały zachęcane do wspólnej zabawy. Jej zimowa edycja miała zachęcić do wykonania śniegowego stwora i uwiecznić go na zdjęciu razem z jego twórcami. Śniegu podczas tegorocznej zimy było niewiele, mimo niesprzyjającej aury Aleksy wraz z tatą i siostrą ulepił niemałego bałwana. Gratulujemy całej rodzinie i zachęcamy do wzięcia udziału w kolejnej edycji zabawy. dk

Laureatki konkursu

Michalina Cholewa z kl. VI zajęła pierwsze miejsce, a Amelia Kowalczyk z kl. III była trzecią w VII Powiatowym Wielkanocnym Konkursie Plastycznym „Tradycje śląskie wczoraj i dziś”. Dziewczyny ze szkoły w Międzyrzeczu wykonały kartki wielkanocne. Nagrody wręczono 23 marca w Łędzinach. Prace zostały przekazane do Hospicjum „Cordis” w Katowicach, gdzie będą cegiełką pomocową dla Hospicjum. Konkurs odbył się w Łędzinach. azk

Powitali wiosnę

Tradycja żegnania zimy i witania wiosny w bojszowskim przedszkolu kultywowana jest od wielu lat. Jak co roku dzieci wspólnie z wychowawczyniami wykonały Marzannę. Każda grupa przygotowała wiosenne elementy: opaski z wiosennymi kwiatami, papierowe tulipany, emblematy oraz zielony gaik - symbol nadchodzącej wiosny.

21 marca pogoda nie dopisała, przedszkolaki nie udały się nad rzekę by utopić Marzannę, ale wyszły do przedszkolnego ogrodu i tam pożegnały zimą. Później każda grupa zaśpiewała wiosenną piosenkę. Mamy nadzieję, że wiosna będzie nas rozpieszczać słoneczną pogodą, która zachęca do zabaw na powietrzu.

Również uczniowie i nauczyciele szkoły w Świerczyńcu jak co roku hucznie przywitali wiosnę. Samorząd uczniowski zorganizował pokaz mody filmowej. Na wybiegu pojawili się m.in. James Bond, Kazimiera Solejukowa, bohaterowie „Gwiezdnych wojen”. Uczestnicy pokazu zaskoczyli pomysłowością i znajomością filmów. Na scenie pojawili się również drugoklasiści z kolorowym, radosnym tańcem.

Nie zabrakło też występu kółka teatralnego, które zaprezentowało kolejną parodię baśni o Jasiu i Małgosi. Tym razem wiedźma została jaroszem, a zagubionej w lesie pierwszej żonie drwała do domu pomógł wrócić smok. dk, cl

W świątecznej atmosferze

A dzisiaj jest Wielkanoc... - pod takim tytułem odbyły się rozważania, które w Wielką Środę zaprezentowali uczniowie klasy piątej oraz chór szkoły w Międzyrzeczu z okazji tegorocznych Świąt Wielkanocnych. Występ był montażem słowno-muzycznym z wykorzystaniem prezentacji multimedialnej. Uczniom udało się wytworzyć świąteczną atmosferę, łącząc nastrój zadumy towarzyszący tajemnicy Zmartwychwstania oraz obchodem Roku Miłosierdzia z radością oczekiwania na Świątowe Dni Młodzieży w Krakowie. Wykorzystane w programie fragmenty poezji i prozy autorstwa księdza Jana Twardowskiego, przeplatały się z nastrojowymi piosenkami oraz zdjęciami. Uczniowie odśpiewali również hymn ŚDM „Błogosławieni miłosierni”.

Po rozważaniach i refleksjach dzieci przygotowanych pod kierunkiem Karoliny Fogel z pomocą Joanny Goc, nadszedł czas na życzenia świąteczne, które uczestnikom spotkania złożyli dyrektor Małgorzata Wolny oraz ks. proboszcz Andrzej Słabkowski i Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy Bojszowy. W spotkaniu wzięli również udział emerytowani pracownicy szkoły: Krystyna Pierchała, Małgorzata Tarnawa, Danuta Kwiecień i Danuta Mandla.

Na prośbę Księdza Proboszcza, przedstawienie „A dzisiaj jest Wielkanoc...” zostanie zaprezentowane w niedzielę 3 kwietnia br. o godz. 15.00 w kościele parafialnym w Międzyrzeczu. Uczniowie wraz z opiekunami serdecznie zapraszają do obejrzenia wielkanocnych rozważań! azk

Świętowanie w przedszkolu

Przed świętami wielkanocnymi przedszkolaki rozmawiały o świątecznych tradycjach, poznały symbole wielkanocne i ich znaczenie. Wykonywały pisanki, dekorowały sale wielkanocnymi akcentami. Beata Honc i Katarzyna Skipiół zorganizowały konkurs na Wielkanocną Pisanek, w którym wzięły udział dzieci z wszystkich oddziałów przedszkola oraz dzieci z Łędzin.

Praca Weroniki Blachy z oddziału przedszkolnego ze Świerczyńca zdobyła największe uznanie jury. W Wielką

Środę wszystkie dzieci usiadły do stołu, by zjeść uroczyste śniadanie, na którym nie mogło zabraknąć jajka, kiełbasy oraz „baby wielkanocnej”. Dzieci złożyły sobie wzajemnie życzenia. Po śniadaniu przyszedł czas na szukanie niespodzianek od „zajęczka”. Małe upominki dla dzieci były pochowane w różnych miejscach przedszkola, odszukanie ich zajęło trochę czasu. Ten dzień miał wyjątkowy charakter. Takie radosne przeżycia na długo zostaną przedszkolakom w pamięci. dk

Opowieść górnośląska

„Opowieść górnośląska”, której przedstawiamy, została finalistą V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Dziennikarskiego im. Krystyny Bochenek. W finale znalazło się 5 filmów, materiałów radiowych lub publikacji prasowych i internetowych. Ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie nagród odbędzie się 15 kwietnia br. w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach.

Mój Górnym Śląsk. Ziemia, kierej nad życi przaja. Tu ujrzałaś świat - hań! - w tej wsi pod Pszczynom. Mianujom mie Hanka. Ojcowie nauczyli mie roboty, porządku, śląskij mowy, rehtory w szkole czytanio i pisanio, a ludzie we wsi - zgodliwego życio.

Jak po szkole zrobiła sie zy mie wychowało dziywczycza, ciotka Jadwiga z Katowic wziny se mie za swoja. I tam sie wtynczos poczła prowdziwo historio mojigo życio.

Miałach u ciotki wszystko, co duszka roczy, bo jich było stykać. Ujek Karlik Glomb byli sztajgrym na „Ferdinandzie”. Żyłach tu z miejska, ale oblykać sie musia- łach, jak mi matka przykozałi - da- luj po chłopsku.

- Tyś jest Ślązoczka! Niy mo- żesz sie sprzedawać światu za bele jaki cicidełka! - tuplikowali mi. - Mij swój honor!

No, tóż byłach wierno starej tradycji.

W piyrszych tydniach mej służby toch niy poradziła przy- badać do miejskiego życio. Jak sie widniło, a zaczęły zwonić tram- waje, fukać lokomotywy, odzy- wać sie jedyn po drugim bucuki, to mi sie aż w gowie miyszało. Ale potym mi to nic a nic niy wadziło.

Wczas rano, jak sie ino ode- zwoł bucuk z „Ferdinanda”, jo wstawalałch piyrso i skłodałach ognie w piecach. Potym budziła

sie ciotka i strojiła śniodani. Ostatni z łóżka dźwigali sie ujek i pomału rychtowali do wyjście na szychta. Przy tym radzi se podśpiywawali po niymiecku:

*Już się rozlega miły głos
dzwoneczka z naszej wieży,
więc śpieszmy wraz, jak każde los,
pod szyb niech każdy bieży.
Całuska lubej śpiesznie daj
i śpiesz w podziemny grodów kraj,
nas czeka praca tam,
szczęść nam, szczęść Boże nam...*

Ciotka wtynczos wkłodali uj- kowi śniodani do szakieta, a oni na chwila przyciskali ciotka ku sia. Potym zapolali lampka przy figurce św. Patronki i wymo- wiali zawdy jedno i to samo:

- Strzeż mie Barbörko od wszystkiego złego.

Ach! Jak szczęśliwe były to lata! W niedziela śpacyrowali my zawdy do rynku. Ciotka w purpurce wyglądali, jak żywo róża. Ujek - chop wysoki, sztram - krokali w jasnym an- cugu i w modnym hucie, jo w biolutkim kabotku, czerwonych pociórkach, niydbownej zopa- sce. Szumnie my wyglądali.

A Katowice całe w budowie! Co jedna nowo kamiynica - to piykniejszo. I tyn won kawy! Niy darmo wszyscy godali, że ani we Wiedniu niy wonio tak bonkawom, jak u nos.

Śpacyrujemy, podziwiomy... Pod wieczór zachodzimy pod

wanielicki kościół, bo tam na Rawą gro muzyka. Mie sie nogi same rwia, co by już chciały tańcować jakigo waloszka abo rajlyndra.

I roz, w jedna majowo nie- dziela, mie tam spotkało szczęści. Trefiłach na wojoka - Michała, synka jak świycza. Powiyom wom, że ani niy wiyom, kiej on znod sie w mojim sercu. Wielgo miłość rozpoliła sie miyndzy nami. Anich se niy myślała, że to przóni może być taki piykne. A ino mi sie śpiy- wać chciało. Jak potym mój roz- tomiły wyjżdzół do kaserny ku Gliwicom, toch z cliwoty za nim głośno wołała:

*Zielone zasiolach, zielone mi
wzeszło,
Kandy sie obróca, wszandy jest
mi tynskno.
Tynskno mi jest, tynskno, sama
niy wiyom po kim,
Po szwarym syneckku, co jest
za potokiym.
Co jest za potokiym, tam miyndzy
łqkami,
Żodyn sie niy dowiy, co jest
miyndzy nami.
To jest miyndzy nami, że sie
radzi momy,
I z całego serca szczyrze sie
kochomy.*

Weseli mieli my skromne, ale niczego my niy podeptali ze starej tradycji śląskij. Goście zebrali sie w naszym familoku, czynstowali sie kołoczym i bonkawom, przy- grywała muzyka, starosty wygło- szali swoji egzorty. A jak sie już wszyscy zebrali, moji prawowici ojcowie spod Pszczyny, Micha- łowo oma, bo ojców już niy miół, no i ujkowie dali nom błogosła- wiyństwo. Niy uwierzycie! Jak nom dowali to błogosławiństwo,

ani jedna kapka płaczków niy wy- płynęła z mych oczów! Dopiyro jak druhny zaśpiywały: „Siadój tańcować na wóz, warkoczki se załóż...” - toch wtynczos zaczęła ślimtać.

Po tej pieśni landaury zawiozły nos do boguckigo św. Szczepona, kaj nom ślub dowali farorzyczek Skowronek. Po ślubie, już jako mąż i żona, udali my sie do po- bliskij karczmy, kaj uciechom niy było końca. Bawili my sie wesoło, ale niy utratnie.

Starzy mieli racyjo: Dwa dni weselynio - reszta życio usmolono. Czy jo se wtynczos pomyślała, że mie sie to w życiu wystusuje?

*

- O tej wojnie dużo godali i se jom wygodali. Nawet kometa sie pokozala. Jo miała chopa berg- móna, jednak szkolonego przy wojsku, tóż musiałach sie liczyć, że jak sie ta pierzińsko zawierucha zrobi, to mi go weznóm pod broń. Tak sie stało. Niy rachowałach se jednak, że sie to stanie tak drab. Syneckka, kierego powiłach w 1913 roku, jużech z najgorszego odchowała, już se bajtel z ojcem porozprowiół jak przychodził ze szychty, już miałach, coch chciała - rodzina... A tu mosz! Trombiom wszyndy: Mobilmachung! Mobil- machung!

Dziwne, żodnego płaczu po familiach! Za to bez cały lipiec radość po miastach, że niypodoba. Grały muzyki, maszyrowały wo- joki - infanterio, kawalerio, ma- rina, landwera - śpiywu przy tym wiela, wiwatów, kwiotków...

- Zrobimy z pieronami por- ządek i na godni świynta przyja- dymy do dom - wołali.

Jo odprowadziła mego Michała na banhof. Mały Wiluś chyćił ojca

za kark, pościskoł i doł mu swoja fotografię zalono w porcelanie (dałach tako zrobić).

- Tatulku, a powróćcie z tej wojny - prosił.

- Powróca, niy starej sie - odpe- dziół mu. - Jak ino dojada, napisza wom pismo.

Dość długoch czekała na to pismo. Dopiyro w połowie wrześ- nia ono przyszło, urzyndowe. Ot- wiyrom: Sterbefall! Chytom dalij słowa nojważniejsze: Michael Richter, zginął 23 sierpnia 1914 roku, wieś Longuyon, Francja. Czytom drugi roz, niy dowierzom zapisanemu papiórowi...

Zaczłach na głos ryczeć - mało pedzieć - drić sie wniebogłosi! Musiało sie to rozniżyć po fami- loku, bo wlaży ku mie po cichu ciotka i staro Ferdynioczka.

- Ady niy płacz, dziółcho - za- czły mie pocieszać. - Anis piyr- szo, anis ostatnio. Jeszcze niy taki krzyże przyjdzie ci nosić.

Dziynkuj, że mosz choć tego sy- neckka. On ci bydzie pociechom.

Jak mój ślubny na wojnie po- minón, zostałach gdwóm w dzie- ckiym. Bez fynika w portmanyju. A tu sie trzeja oplacić, odzioć na zima, coś do gymby wrazić. Coch miała robić? Chyćiłach sie gruby. Wybiyrałach na seperze bergi z wyngło. No, dobrze, że miałach ciotki, kierzi mi dali pozór na małego Wilusia i ujka, kierzi mie wspomogali groszym.

Podwiyl była wojna, wszyndy było sztryng. Porządek był, bo sie wszyscy boli. Jak to za Niymea. Ale jak sie wojna skończyła, zro- biło sie niymożebne zamiyszani. Wszyscy bij-zabij na siebie. Zgu- piyni ludzie z pyskami na wojo- ków za to, że niby oni ta wojna podpolili, na beamtrów, że niy



List z „landowy”

poradźm niczego załatwić, dzieci na rektorów, komunisty na katolików, katoliki na Żydów, chachary na porządných, Poloki na Nijmców... Wszyscy sie o coś hapelowali. A tu szmaciejom pieniądze, choróbska sie jakiś ciśnom, chleba brakuje...

Jak sie ino wadzili i skokali do oczów - niy było jeszcze nojgorzryj, ale jak zacarli do siebie strzyłać, morzyć sie - świat sie tymu niy mógł spokojnie przyglądać. Zjechało sie wojsko francuski, włoski, angielski, żeby zaprowadzić tu jako taki ordnung. Ogłosili, że bydzie plebiscyt: - Wto za Nijmcami, a wto za Polskom?

Bez jedna niedziela przyjechali do mie mama i przywiozli mi trocha świeżego masła i jajek. Pedzieli, że po wsiach dużo ludzi rychtuje sie na głosowanie za Polskom. Korfanty też przekonywoł, żeby oddać głos Polsce, bo przy Polsce Śląsk bydzie przedsia. Tóz na tym plebiscycie zech ciepła kartka za Polskom. Ledwiech jednak wylazła ze szkoły, kaj sie odbywało to głosowani, a tu jakiś gizd chlast mie bez gymba i zadar sie na całe gardło: - Ty hadro polsko! Popamiyntosz!

W doma zech sie dowiedziała, że cały familok głosowół za Nijmcami, krom starej Ferdynioczki, kiero miała pedzieć: - Baby niych sie niy wrożajom do polityki! Niy uczyli was: „kościół-dzieci-kuchnia”? Jo ta tako gupio niy jest! Jo niy głosowała.

Za Nijmcami głos oddali tyż ujek. Tak bez ogródek sztyjc mi powtorzali: - Polska Śląskowi nic dać niy może, bo nic niy mo, dopiery powstała. Polska chce ze Śląska brać! Tóz po co jom tu sprowadzać?

Tyn plebiscyt to dopiery pohatrusił ludzi! Zdało sie, że sie pozabijomy. Zrobiło sie powstani, podhajcowano młodź pojechała pod Anaberg bić sie z Nijmcami, a tak richtig to pojechała po śmierć. Mie wyciepli z roboty, bo sie skądś dowiedzieli, zech za Polskom była, a co za tym szło - wyciepli mie tyż z familoka. Coch miała robić z tym małym synkiym? Pelontać sie po Katowicach?

Nazod przygarnyli mie mama.

Alojzy Lysko
rys. Roman Nyga

Jan Sklorz urodził się w Bojszowach Nowych. Był jedynym z dwunastu dzieci Józefa i Marii Sklorz (z d. Zwyrtek). Niestety niewiele zachowało się o nim informacji. Z początkiem wojny musiał wyjechać na roboty przymusowe do Niemiec, na tzw. landowę. Wiodło mu się tam nie najgorzej. Gdy tylko nadarzała się okazja, przyjeżdżał do rodzinnej miejscowości i obdarowywał wszystkich prezentami. Wiadomość o jego śmierci była dla rodziny straszonym ciosem. Według relacji świadków, zginął podczas pracy przygnieciony wagonami kolejowymi. Zmarł jako kawaler. Zostało po nim jedynie zdjęcie i list, napisany do matki podczas pobytu w szpitalu św. Grzegorza w Lipsku.

Sklosch Maria Leipzig
dnia 04.12.40.

Najpierw was pozdrawiam: Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Teraz piszę wam, że znajduję się od 27.11.40 w szpitalu, bo strzaskalem w prawej nodze kolano. W tem miejscu, gdzie bylo to kolano strzaskane, była tam siedniona krew. Dopóki mi tej krwi nie wypompali, nie umiałem ją dźwignąć, ani na nia stanońć. Dopiero za dwa dni mi ją wypompali i dopiero mi bylo lepiej. Teraz ino mi ją badają co dwa dni, a to skisz tego, żeby sie potem w niej coś nie psulo.

Teraz piszę wam, że tu mi pisal jedyn kolega z Katowic do was list, tu w szpitalu i to 26.11.40. Nie wiem czyście go dostali, bo już dzisiaj 4-go, a jeszcze od was nie mam odpowiedzi. Nie wiem więc, czy on go wam w ten sam dzień odesłał?

Teraz piszę wam, że tu był z tem kolegą Jozef Liszka. Mówił mi, że mu dali papiery i pieniądze i pojedzie do dom. Chciał mnie tu jeszcze odwiedzić na ostatek. Piszę wam, że już dzisiaj środa. Tydzień zech tu jest, a z tych drugich kolegów tu jeszcze żaden nie był. Już zech im karta pisał, a nie mam od nich żadnej odpowiedzi. Piszę wam, że od tego szpitala do nich jest iść, może dziesięć do piętnaście minut i to jeszcze w ten kierunek, co się idzie do roboty.

Piszę wam, żebyście się nade mną nie starali, bo ja tu jest wesoły, a stąd mnie doktor nie puści prędzej, aż się noga wyleczy.



Jan Sklorz - autor listu.

Piszę wam, że tu też do nas przychodzi ksiądz katolicki, i to widzę, że to ino do nas ze Śląska, co są katolikami. Jak przyjdzie ku Ślązakowi, to mówię pozdrowienie Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Daj mi książkę Droga do Nieba. Tam są drukowane modlitwy, litanie, pieśni i tak dalij, a wszystko po polsku, więc bardzo się cieszę nad tą książeczką, co kazuje tą naszą Wiarę Katolicką utrzymywać i do kościoła chodzić.

Piszę wam Kochana Matko, że bez ten czas co tu byda, nie byda miał płacone, ale cóż robić. To może niedługo, może jeszcze tydzień, a wam chciał posłać co pieniędzy, a tu skąd nie poradzę, aż się wyleczę. Ja sam bym wolał robić, bo jak żek robił, toch coś miał, a teraz nic. Wszystko dobrze bydzie, po złym bydzie dobre.

Piszę wam, że tu są roztomajte kaliki, bez nóg i bez rąk a żyją, bo mają żyć. Tu jest tak. Śpi się od ósmej wieczór do piątej rana. Śniadanie o ósmej - zupa, potem kawa i chleb. Obiad o dwunastej - zupa. Potem o pół do trzeciej kawa i herbata. Potem o szóstej zupa, kawa, chleb z masłem i kiejsza abo wurst. To macie opis jak tu jest!

Teraz was się zapytuję, co tam nowego. Pisaliście mi w tamtym liście, że Stefan chodzi do St. Boisów do szkoły. Bardzo się nad tym cieszyłem, gdy to przeczytał. Niech się chociaż ci młodzi nauczą po niemiecku.

Teraz się zapytuję, czy tam macie czym palić, czy macie już zwiezione te pniaki, bo wiem, że woglo nie macie. Alojzowi zech jeszcze nie pisał jak tamta karta, bo tu nie mam do niego adresu.

Teraz się zapytuję, czy tam ta moja skrzynka tak jest, jak była, czy już tam czego Szczepon nie



... i poznawać, jak sie to u nos roczek obracot

Śrybnioki na bōmbōny

To było za starego Nijmca. Ludziom sie wtynczos dobrze wiodło. Wto miał robota, zaganiół, szczōndził - stykać go było na kołocz z bōnkawom przy niedzieli, na apluzina, czy marcypōn dlo dzieckōw. Jak ludzie żyli, widać było w kościelnym koszyczku.

Niydaleko w jednej pobożnej parafii żył okropnie pragliwy farorz - Boże dej mu ta niebo! Jeśli sie nōm teraz przypatruje z niebieskich stron, niych nōm wyboczy. My tyż mōmy swoi za uszami i osōndzać nōm niy wolno, no ale prawda prawdom. Niyroz sama wylazi.

Jak sie pedziało, farorzyczek byli pragliwi. Ludzie jim do koszyczka ciepali mesingowe fyniki, ale i niyrzadko dejmy na to na odpust, kiermasz, świynta - śrybnioki z głowom kajzera. Te śrybne marki to był fest wortny piniōndz! Niy taki jak papiōrzane, kierych nyszło dłuugo trzymać, bo abo jich zjadła inflacjo, abo spleśniały u strōżaku, abo jich zgryzły myszy. To byly piniōndze, kiere zawdy geltowały jednako, bo to było czyste śrybro.

Dobrze wiedzieli o tym pragliwi farorzyczek, tōż na potrzeby kościoła używali ino fynikōw, abo papiōrōw, zaś śrybne marki bili do drzewianego drzywka, kiere trzymali w

wynios? Bo ja wiem, co tam mom.

Teraz się pytam, czy się Kochana Mamo Marysia abo Jōzek z wami wadzi tak, jak przedtem?

A więc piszę wam, nie starajcie się o mnie. Dużo pozdrowieństwa: dla Mojej mamy, Stefana i Marty.

Pozdrawia wasz syn

Sklosch Johann

Krankenhaus St. Georg

Na podstawie relacji siostrzenicy Ireny Mąki z Bojszów Nowych i bratanicy Łucji Ciury z Hołdunowa.

ciymnej pywnicy na farze. Bili i niy zaglōndali tam bez całe lata.

No, ale przyszeł czas, że sie zestarzeli i sie jim trzeja było brać z tej parafije. Dlo siebie zamōwili bryczka, a furmanka na rōżne zgroty. Chopōw zaś najyni do załadunku. No i przyszło tym robotnikōm ta beccka ze śrybnikami z pywnicy wynosić. Ciyżor to był pono niy na ludzki siły. Rōżnych knifōw sie chytali, żeby drzywko wydostać. Ale kaj tam!

- Farorzyczku - pado jedyn taki rajca - po co wōm tela tej kiszōnej kapusty?

Padajōm na gupi pytanie jest gupio odpowidyż.

- Coś musza jeść na tej proboszczowski dziadowiźnie - odpedzieli niyzbici z tropu farorzyczek. - Sie zjy...

Niy bylo rady, trzeja było tyn ciyżor jakoś wydrić. Kiej go już mieli na wiyrchu, kiej go już dźwigali na furmanka, z dna beccki wypadła bednorka i na piaszczysto droga zaczęły sie wysypywać cysarski śrybnioki. Doś trocha sie jich usuło. Tyn pośmiywny rajca, jak to ujrzoł, zaczął sie kitkać.

- Godolech wōm, że tej kapusty niy przejscie. Musicie sie z nami trocha podzielić...

Farorzyczek jakby tego niy słyszeli. Gibko zatkali dziura jakimś słomianym wiechciym, a na śrybnioki, kiere spadły ani niy wejrzeli. Pedzieli „Z Panym Bogiym” i odjechali we swoji strony.

O tej kapuście zrobiło sie wsi dużo wesołej godki, jednak najwiyncyj radości miały dzieci, kiere porzōnd na drodze do fary wygrzebywały z piosku cysarski śrybnioki. A jak nołdy, gibym leciały z nimi do żydowskiego sklepu na bōmbōny. Maszkieicy i dobrze spōminały downego farorzyczka.

Alojzy Lysko

Kapłańskie jubileusze

30 lat temu - 27 marca 1986 roku ks. dr Andrzej Kolek i ks. Andrzej Ślabkowski - dwaj obecni proboszczowie posługujący w bojszowskich parafiach przyjęli w katowickiej katedrze święcenia kapłańskie z rąk bpa Damiana Zimonia. Z tej okazji rozmawialiśmy z oboma Jubilatami.

- Kiedy i w jakich okolicznościach podjął Ksiądz decyzję o kapłaństwie?

- W moim życiu, od czasu podjęcia nauki w liceum, przeplatały się 2 drogi: medyczna i kapłańska. Na tę pierwszą nie bez wpływu pozostawała profesja mojej Mamy. Medycyna fascynowała mnie „od zawsze”. Kawał młodszyńskiego życia spędziłem w szpitalu, najczęściej w laboratorium. Bywały nawet wizyty w prosektorium. Ta druga – pewnie wyłącznie łaska Pana Boga. To „coś” wciągało, fascynowało. Sprawiało, że świetnie czułem się w kościele, najlepiej na Eucharystii. Ostateczną decyzję podjąłem dopiero w klasie maturalnej, kilka tygodni przed majowym egzaminem dojrzałości.

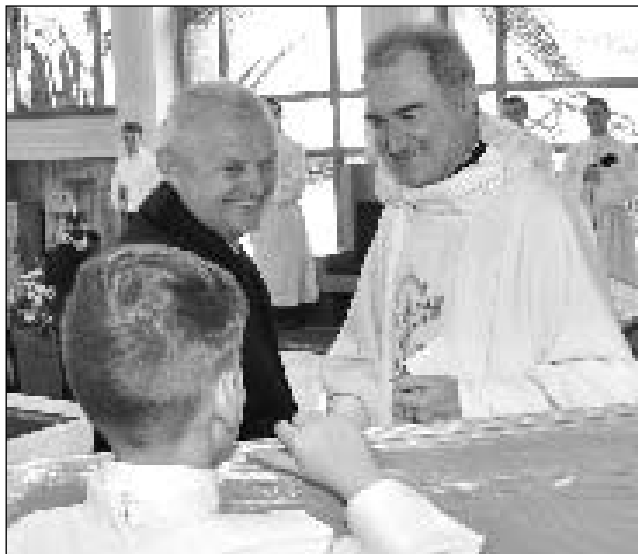
- Jakie znaczenie miało podjęcie studiów teologicznych? Czy z myślą o kapłaństwie?

- Tak. Powód oficjalny był dość paradoksalny. Studiując w Seminarium straciłbym rentę po zmarłym Ojcu. W tamtych czasach seminaria nie miały statusu wyższej uczelni. Powód głębszy: Nie byłem tak do końca pewnym wyboru. Chciałem studiować teologię – ale jednocześnie dać sobie więcej czasu na decyzję. Chciałem

„sprawdzić się” w świecie. I tej decyzji nie żałuję. Może właśnie przejściu tą drogą zawdzięczam chyba nienajgorszy kontakt ze świeckimi, zrozumienie ich problemów.

- Lublin i Katolicki Uniwersytet w I połowie lat 80. XX w. Jak wspomina Ksiądz te czasy?

- Cudownie. To lata stanu wojennego. Lęk, niepokój – a jednocześnie niewyobrażalny przełom. Walka młodzieży o krzyże w szkole włoszczońskiej. Strajki uczelniane o dobrze rozumianą wolność. Jako studentów drugiego roku zapraszano nas spotkania do innych uczelni – bo przecież studiowaliśmy w WOLNEJ Alma Mater, gdzie uczono PRAWDZIWEJ historii. Pamiętam jak dziś mój „szczeniocy” wykład w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu na temat chrześcijańskich korzeni kultury polskiej. Wspaniały był Katolicki Uniwersytet Lubelski. Jeszcze wtedy niewielki. Każdy znał każdego. Włączyłem się w prace Koła Naukowego Teologów. Z tej działalności pozostały liczne przyjaźnie, choćby z obecnym Arcybiskupem częstochowskim. Wspominam liczne spotkania z aktorami: już



Ks. dr Andrzej Kolek

śp. Krzysztofem Kolbergerem czy Mają Komorowską. Wiele pomogli mi w kształtowaniu formy mojej posługi kaznodziejskiej.

- Kto był dla Księdza kapłańskim wzorem, autorytetem, inspiracją?

- Proboszcz rodzinnej parafii, ks. Gerard Gulba. Głosiciel kilkunastominutowych, wstrząsających homilii. Podczas studiów Kurator Koła Teologów, ks. prof. Stanisław Nagy, późniejszy kardynał. To On napisał mi opinię do seminarium, która zaowocowała święceniami uzyskanymi po półrocznym okresie formacyjnym. W jego pokoju byłem kiedyś świadkiem rozmowy telefonicznej z Ojcem świętym Janem Pawłem II. Także

moi inni profesorowie, dzisiaj już legendy polskiej – a właściwie i światowej teologii. Chyłę czoła przed moim Ojcem duchownym i promotorem, sp. ks. prof. Mieczysławem Brzozowskim – mistrzem kaznodziejskiej posługi.

- Praca doktorska Księdza jest o kaznodziejstwie biskupa Bednorza. Co spowodowało zainteresowanie tym tematem?

- Ha, to bp Bednorz zaryzykował, podejmując decyzję o tak „szybkich” święceniach. Nie chcę powiedzieć, że doktorat był „długim wdzięczności”. Ale tak na serio to problematykę pracy zasugerował abp Damian Zimoni: „Wiesz, trzeba koniecznie przeanalizować nauczanie społeczne

mojego poprzednika, choćby to z ambony. Zajmij się tym”. Zająłem się, choć nie było łatwo. Z uwagi na bogactwo treści nauczania i barwność postaci.

- Co jest szczególnego w homiletyce, że stała się obiektem naukowego zainteresowania?

- Na pewno nie przypadek. Już jako dziecko, gdy Mama zabierała mnie do kościoła na chwilę wy-ciszenia i modlitwy (rozbierałem jako dzieciak – a w kościele uspokojony, przemieniany w anioła), bardzo często gubiłem się. Mama znajdowała mnie... na ambonie. Ale tak na serio: Lubiłem słuchać kazań, krytykowałem, czasem się zachwyciałem. Zastanawiało mnie, jak dotrzeć do człowieka – by zafascynować go Ewangelią. Jakich sposobów użyć... Był jeszcze jeden powód, może bardziej pretekst. Mam trochę przekorną naturę. W liceum byłem obciążony wadą wymowy. Chciałem udowodnić sobie, że... dam radę. Więc – homiletyka! Udało się.

- Pełni Ksiądz wiele funkcji, w jakim stopniu w tej różnorodności odbijają się różne zainteresowania Księdza?

- Z medycyny pozostały zainteresowania książkowe i przyjaciele w białych fartuchach. Czasem posługa w Zakładzie Anatomii Prawidłowej ŚUM. Świat Zmarłych, którzy przekazali swoje ciała nauce – kiedyś trzeba ich pochować.



Ks. Andrzej Ślabkowski

- Jak do tego doszło, że Ksiądz został kapłanem?

- To była sprawa powołania. W szkole podstawowej już po przyjęciu I Komunii św. zostałem ministrantem. Należałem do ruchów młodzieżowych. Było to w parafii Ducha Świętego w Chorzowie, w której proboszczem i opiekunem ministrantów był ks. Gerard

Gulba. W 1978 zdałem maturę w III Liceum im. Stefana Batorego. Już wcześniej zapisałem się na historię, która do dzisiaj jest moją pasją, ale po maturze wziąłem papiery z Uniwersytetu Śląskiego i pojechałem do Krakowa na Wydział Teologiczny.

- Kto był dla księdza kapłańskim wzorem?

- Moim ideałem był ks. Michał – wikary w chorzowskiej parafii, budowniczy kościoła, który zginął w tragicznym wypadku. Miał szczególne podejście do liturgii, kaznodziejstwa, do dzieci, młodzieży, do dbałości o kościół parafialny, pomagał dużo proboszczowi. Byli też inni: katecheci, tytani wiedzy - nie tylko religijnej. To był ich przykład jak i ks. proboszcza, który był wzorem oddania się Panu Bogu i ludziom poprzez służbę kapłańską. Ideałem były słowa „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię”. Kolejne hasło, które mi przyświecało i wypisałem je na obrazku prymicyjnym pochodzi od św. Teresy. Są to słowa „Wszystko jest łaską”. Poczytywałem sobie, że moje powołanie i moje wszystkie dotychczasowe sprawy są łaską, która jest dana przez Boga – również to, co mnie czeka, wszystko co Bóg da, jest dla mnie łaską.

- Kiedy odbyła się msza prymicyjna?

- Święcenia kapłańskie miały miejsce w Wielki Czwartek, a prymicje w Poniedziałek Wielkanocny. Pamiętam jak dziś, że było to o godz. 12.00, a moim kaznodzieją prymicyjnym był ks. Franciszek Pisula z Połomi koło Jastrzębia-Zdroju. Zaczynał, u którego byłem jako diakon na rocznej praktyce duszpasterskiej. Dużo się od niego nauczyłem.

Kazanie prymicyjne było o tym, że kapłan jest człowiekiem dla ludzi, a w kapłanie mają oni widzieć dobroć, miłość i Pana Boga. Ale niekiedy kapłan ma również prawo oceniać postępowania ludzkie w świetle Ewangelii i przykazań Bożych. Przesłanie było takie: nie zapomnieć, że jest się człowiekiem, który jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Powinnością kapłana jest głoszenie Słowa Bożego, katecheza i sprawowanie

sakramentów, a także dbałość o świątynię, w której się posługuje. To korespondowało z posługiwaniem ks. Michała, o którym wspominałem wcześniej, że był moim wzorem. To mnie uderzyło – że obaj: i kaznodzieja i ks. Michał, mimo że się nie znali, tak samo wiedzieli obowiązki kapłańskie.

- A co było tematem pracy magisterskiej?

- Pisałem ją u ks. prof. Joachima Kondzieli z katolickiej nauki społecznej. Była poświęcona nauczaniu biskupów polskich na temat rodziny i małżeństwa w listach pasterskich w latach 1970-81.

- Czy Ksiądz już zdążył poznać swoją międzyrzecką parafię?

- Byłem na pierwszej kolędzie i rozmawiałem z parafianami. Widzę ich dużą życzliwość, z troską o parafię, dbałość o życie wewnętrzne, o życie sakramentami – to co szczególnie ważne w obecnym Roku Miłosierdzia. By

Świetny początek GTS-u

Homiletyka – to wciąż wykłady w 2 uczelniach: Seminarium Ojców Franciszkanów w Panewnikach i Kolegium Ojców Dominikanów w Krakowie. Trzymam się tam chyba głównie dzięki temu, że pociąga mnie przekaz – a co za tym idzie – dydaktyka. Dzisiaj w homiletyce o naukowców nietrudno. Gorzej z dydaktykami.

- Na ile po ponad 3 latach zdążył Ksiądz poznać swoją parafię? Jaka jest?

- Bardzo mi bliska. Poznałem wielu cudownych Parafian, którzy swoimi postawami dopingują mnie do „wychodzenia z lenia”. Nawet nie marzyłem kiedyś, że spotkam tylu ludzi, tak bardzo oddanych Kościołowi, związanych z Chrystusem (nie z ideą wiary!). A przy tym absolutnie „normalnych”. Fascynuje mnie bardzo liczna grupa dzieci i młodzieży, oddająca kawał swojego czasu Panu Bogu – w czasach galopującej laicyzacji! To jest fascynujące, „nawracające” nawet proboszcza. Jest też niewielka grupa słabo związanych z Kościołem – ale potrafiąca otworzyć serce i dłoń wobec potrzebujących. Przed tymi ludźmi też trzeba pochylić się z wielkim szacunkiem. Oczywiście, biję się w piersi: Wielu jeszcze nie znam. Albo znam zdawkowo, kolędowo. Mam nad czym pracować.

- Dziękuję za rozmowę. ZZ

ić za radą Ojca św. Franciszka, żeby położyć nacisk na zbliżenie się parafian do Boga.

Parafianie są bardzo przywiązani do Kościoła i jest wielu takich, którzy są bardzo blisko niego - szczególnie ci, którzy już od wielu lat tu mieszkają i zawsze starali się troszczyć o kościół. Ale również młode małżeństwa i rodziny z dziećmi starają się być blisko Kościoła, mimo tego że mają dużo obowiązków pracowniczych i rodzinnych. Jednak starają się być przy Kościele i swoją wiarę ciągle rozwijać.

- Czego by Ksiądz sobie życzył na kapłański jubileusz?

- Żeby Pan Bóg mi dał siły, zdrowie i łaskę wytrwania w tym powołaniu. Żebym mógł zawsze być wierny przysiędze, którą złożyłem wobec Pana Boga, biskupa i diecezji.

- Tego zatem Księdzu życzymy. ZZ

Wszystkie mecze sparingowe (poza pierwszym) GTS przegrał, co nie wróżyło dobrego początku sezonu. Jednak okazało się to zmyłką. Po zwycięstwie 19 marca z wiceliderem IV ligi Polonią Łaziska, GTS Bojszowy 26 marca w drugim meczu rundy rewanżowej odprawił z kwitkiem zespół Gwarka Orontowice wygrywając 3:1 (2:0). Andrzej Lubański, trener bojszowian komentuje tę sytuację krótko: - Co innego sparing, a co innego mecz mistrzowski.

Od początku meczu z Gwarkiem podopieczni Andrzeja Lubańskiego przejęli inicjatywę w środkowej strefie boiska, co było kluczem do sukcesu. W szczególności trójka środkowych pomocników GTS-u, w których wcielili się Adam Matusz, Piotr Bula i Patryk Gajewski wygrała walkę o tą strefę boiska, nie pozwalając na wiele piłkarzom gości. Pozwoliło to uzyskać przewagę bojszowianom, czego efektem była bramka już w 11 minucie gry, kiedy to Matusz dośrodkował z prawej strony z rzutu wolnego, a najwyższy do piłki wyskoczył Mateusz Wróbel, który tylko przedłużył lot piłki, a ta po koźle wpadła w długi róg bramki Gwarka.

W kolejnych minutach spotkania gra nieco się wyrównała, ale w dalszym ciągu bojszowia-



nie mieli mecz pod kontrolą i na niewiele pozwalali ekipie gości. Ci widząc, że nie mają szans na przedarcie się środkiem pola pod bramkę gospodarzy, próbowali zawiązywać akcje skrzydłami, ale albo byli łapani na spalonym, albo dobrze grali obrońcy GTS-u w porę rozbijając ataki piłkarzy z Orontowic.

Drużyna z Bojszów cierpliwie czekała za to na kolejną okazję do zdobycia bramki, co udało się w końcówce pierwszej połowy, konkretnie w 43 minucie gry. Wtedy to do podania z głębi pola ruszył Mateusz Wróbel i będąc szybciej przy piłce sprytnie przerzucił ją nad wybiegającym bramkarzem Gwarka po czym umieścił futbolówkę w pustej bramce, zdoby-

wając drugiego swojego gola w sobotnim spotkaniu.

Po zmianie stron od razu odważniej do odrabiania strat ruszyli goście. Efektem tego był kontaktowy gol Stebla już w 48 minucie gry, który wykorzystał sytuację sam na sam z Pieczoną. Bojszowianie szybko jednak opanowali nerwy i na więcej nie pozwolili podopiecznym Jarosława Brysia. Za to sami zadali trzeci cios w 58 minucie po rzuceniu różnym wykonywanym przez Matusza i strzale Adama Matei, co podłamało rywali, którzy praktycznie do końca meczu nie byli w stanie już zagrozić bramce bojszowskiej. Groźniej atakowali gospodarze i mieli jeszcze kilka okazji do podwyższenia rezultatu,

ale wynik do końca już się nie zmienił i po dobrym meczu GTS zdobył cenne i ważne trzy oczka w walce o utrzymanie, niwelując praktycznie straty do pozostałych drużyn w tabeli.

- Od tego jest sparing, żeby sprawdzić pewne rozwiązania i zawodników na pewnych pozycjach, a mecz o mistrzostwo to co innego – komentuje te wyniki Andrzej Lubański. – Obraliśmy dobry kierunek: nie tracić bramek, ale je strzelać. Zawodnicy mają tworzyć sytuacje do ich zdobywania. Na pytanie, jak sprawują się nowi zawodnicy, trener odpowiada, że wyniki najlepiej o tym świadczą.

W sobotę 2 kwietnia podopieczni Andrzeja Lubańskiego czeka ciężki wyjazd do Suszca na mecz z tamtejszym Krupińskim, jednak patrząc, na co raz lepszą grę GTS-u i czas, który działa na korzyść trenera i zespołu, bojszowianie nie są wcale bez szans w starciu z czwartą drużyną w tabeli. Łu, ZZ

GTS zagrał w składzie: **Pieczonka - Holewa, Mateja, Iwański, Żytka - Pyrlik (90' P. Wróbel), Matusz, Bula, Gajewski (65' Natkanić), Kuźnik (75' Bednarczyk) - M. Wróbel (88' Wyrobek). Bramki Mateusz Wróbel w 11 i 43 minucie, Adam Mateja w 58.**

**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH
ZMECHANIZOWANYCH UŻYTKOWNIKÓW JEDNOŚLADÓW**

II

NA ROZPOCZĘCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO
W GMINIE BOJSZOWY - 17.04.2016

**12:45 ZBIÓRKA POD KOŚCIOŁEM
W BOJSZOWACH NOWYCH**

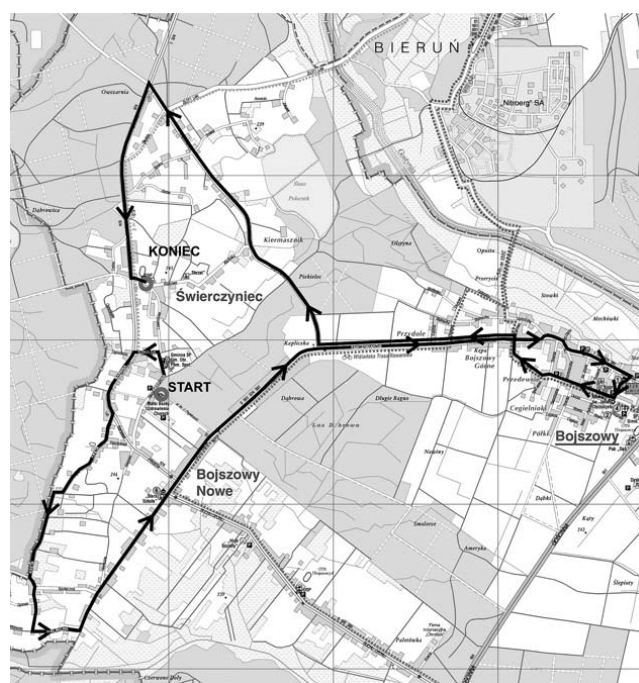
13:00 MSZA ŚW.

PO MSZY POŚWIĘCENIE „POJAZDÓW” I KASKÓW

**PARADA ULICAMI GMINY
PRZEJAZD POD OSP W ŚWIERCZYŃCU
NA MOTOPIKNIK**

W PROGRAMIE:
GRILL, NAPOJE, DJ KAZE

ORGANIZATORZY: MOTOCYKLIŚCI - WÓJT GMINY BOJSZOWY - OSP ŚWIERCZYŃCIEC



Opis trasy

Start o godz. 14:00 spod kościoła przy ul. Sierpowej w Bojszowach Nowych i przejazd ulicami: Szkolna, Barwna, Kręta, Wiklinowa, Korzenicka, Cichy Kącik, Dąbrowa, Pancerniaków, Galkowa, Szczęsna, Świętego Jana, Pancerniaków, Brzozowa, Trzcinowa, Barwna, Klubowa. Zakończenie przy OSP Świerczyniec.

W obiektywie



Pierwszy dzień wiosny w szkole w Świerczyńcu. Więcej na str. 11

Na starej fotografii

Jesteśmy stąd

Tym razem to nie jest stara fotografia. Zrobiliśmy ją teraz. Pokazuje śląski los rodziny Pośpiechów z Międzyrzecza - ofiar bolesnych podziałów. Od wieków żyli na tej ziemi, karmiąc się śląskim chlebem, krzepiąc czystą wodą pobliskiej Pszczynki. Pracowici, bogobojni, zawsze posłuszni tym, którzy rządzą. Ale w XX w. ktoś zasiał kłóć między Ślązaków: - Tyś takiego ducha, a tyś innego!

Gdy był czas pokoju, te dwa żywioły narodowe „dło milej” żyły ze sobą po chrześcijańsku. Ale w czasie wojny? Podczas wojny trzeba było wybierać: albo - albo. Pośpiechowicze i tysiące innych Górnślązaków wybrało lojalność. Spotkała ich za to surowa kara - wypędzenie ze śląskiego gniazda.

Wyciągnijmy z ich losu nauczki. Jaka jest obecna rzeczywistość na naszej ziemi - dobrze widzimy. Jeśli chcemy tu przetrwać - ukrywajmy swoje sympatie, jak nas uczyła polska szkoła w lekturze „Konrad Wallenrod” A. Mickiewicza. Nie określamy swego miejsca w podziale albo-albo. Nie ma nas w żadnym! My jesteśmy stąd.

Alojzy Lysko



Niezapomniani aktorzy moich filmów (51)

Danuta Paszko



Świetnie zagrała scenę w salonie, gdy pijąc whisky, była kobietą zrezygnowaną i winną całej sytuacji. Szeryf, pytając o Marcina, rozbił kolbą jej butelkę whisky, ale postawił nową, kiedy dowiedział się od niej, że strzelali się w kanionie śmierci. Marcin wtedy zginął (grał go Grzegorz Zlezczyk). Muszę przyznać, że w tym filmie jej rola była znacząca, tym bardziej, że inne dziewczyny nie bardzo chciały grać podejrzaną dziewczynę z teksaskiej speluny.

Z Pszczyny do moich filmów jeździło na plan w Bojszowach dużo chętnych. O Bogdanie Cwiężczku już pisałem, ale wspomnieć muszę o takich ludziach jak Jerzy Morkisz, Henryk Worona, Jerzy Samek, Andrzej Bielas, Marian Chrobok, Aleksander Czernecki, Ewa Żur, Tadeusz Pietruszka, Paweł Stalmach, Witold Szweda, Michał Górka, Jerzy Piskorski, Marian Kobiór, a także Urszula Machalica i Danuta Paszko.

Danuta Paszko zagrała u mnie wraz z rodziną. Ubrana w śląski strój była jedną ze śląskich osadniczek, które prowadził ks. Moczygamba po prerii Teksasu do ziemi obiecanej. Były to pierwsze sceny filmu „Dwaj z Teksasu”. W tym filmie zagrała też jedną z głównych ról jako dziewczyna z saloonu i prawa ręka rewolwerowca Wesley’a Hardina. To ona pomagała w saloonie wygrywać w pokera Wesley’owi, podglądając innym karty i dając znaki spod wachlarza. Pomagała też w intrygach ze śląskimi osadnikami, które prowadził nienawidzący Ślązaków właściciel saloonu (grał go Bogdan Cwiężczek). Grała więc kobietę złą. Kiedy jednak bliżej poznała rodzinę Mrozów, próbowała ochronić Marcina (syna Mrozów) przed pojedynkiem z Wesley’em. Było już jednak za późno.



W następnym filmie pt. „Czterech synów ojciec miał” zagrała paniczkę od hut (tak godali na panie z miast gdzie były huty, jak Szopienice, Katowice, Chorzów). Z Bojszów dużo ludzi miało tam swoje rodziny. W dalszej części filmu grała kobietę, która zajmowała się nielegalnym handlem żywnością, którą organizowała w Bojszowach i wywoziła ku hutom. Był to okres II wojny światowej, kiedy to żywność była na kartki, a za taką działalność trafiało się do Auschwitz.

Piękne są zdjęcia z takiego spotkania, które kręczone były koło starego domu Palarza (dziś Kral). W niedzielę ludzie przyjeżdżali z miasta na wieś dychnąć. Gości rozbawiał, grając na cytrze, wiejski grajek (Ryszka). Paniczka od hut (Danuta Paszko) zajęła bryczką. W tej scenie żołnierza na urlopie grał Artur Czarnynoga, a hajotów (chłopców z organizacji młodzieżowej Hitlerjugend) Tomek Knopek i Mateusz Kanik. Po wiejskiej sielance paniczka wywoziła mięso, jajka, masło i sery, a niemiecki żandarm nawet się nie domyślał tego przestępstwa.

W filmie „Bracia” w scenie, która rozgrywała się w karczmie u Węgrzyna, była jednym z weselnych gości. Potem w tej samej karczmie uczestniczyła w zabawie, która trwała w najlepsze, podczas gdy żołnierze Wehrmachtu już wjeżdżali do Bojszów. Był to rok 1939.

Jednak dla widzów pozostała niezapomnianą odtwórczynią roli dziewczyny z saloonu w filmie „Dwaj z Teksasu”. Dlatego też w tej samej roli pojawiła się w najnowszym filmie pt. „Śląski szeryf”.

Józef Kłyk

JUBILACI

W kwietniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Franciszka Sklorz - Bojszowy

85 lat

Paweł Knopek - Bojszowy
Edward Buczek - Bojszowy

80 lat

Joanna Kapler - Bojszowy
Róża Piłatyk - Bojszowy Nowe
Maria Piróg - Bojszowy

75 lat

Alojzy Stalmach - Bojszowy
Helena Wiśniowska - Świerczyniec
Anastazja Jendrysko - Bojszowy Nowe

Marta Staniczek - Świerczyniec
Gerard Piekorz - Bojszowy
Elżbieta Szlosarczyk - Bojszowy Nowe

Łucja Zlezczyk - Bojszowy
Marta Zlezczyk - Bojszowy